Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 3 — Warszawa, 20 Lutego 1924 r. — **Rok I.**

NURT

DWUTYGODNIK AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Redaktor odpowiedzialny: i wydawca: Krzysztof Bieńkowski
Kierownik pisma: Władysław Żeleński
Godziny urzęd. Admin. codz. od 12—1 i od 5—6
Godziny urzęd. Redakcji codz. od 5—6 wyjąwszy niedziele i święta.
„Nurt" ukazuje się 1 i 15-go każdego miesiąca, z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Szpitalna 12 m. 29
tel. 175-34
Ceny prenumeraty: Rocznie 4 zlp. (według kursu w dniu wpłaty)
Związki i instytucje o charakterze publicznym mają 25% upustu.
Ceny ogłoszeń: 100 zlp. za stronę. Mniejsze ogłoszenia proporcjonalnie
Konto P. K. O. 8-618.
Cena N-u 200,000 mk.

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — GDAŃSK — LUBLIN.

W obliczu doniosłych wydarzeń.

Chwila obecna, którą przeżywa młodzież uniwersytecka jest szczególnie doniosła: we wszystkich środowiskach odbywają się wybory do demokratycznych Rad akademickich, które mają na celu uporządkowanie stosunków w społeczności akademickiej. Uwaga tysięcy studentów towarzyszy tym twórczym wysiłkom. Dla zobrazowania ideowego podłoża, na którem rozgrywają się ostatnie wypadki, zamiesz- [illegible] artykuł. Red.

Demokracja w Polsce zawsze będzie zachwiana i niepewna, jak długo młode pokolenie nie będzie wyrastało w atmosferze prawdziwej miłości i wolności, i dopóki szeregi opuszczające ławy uniwersyteckie nie będą niosły w sobie nowych, ożywczych wartości społecznych. Oto pewnik, który nigdy nie miał tak realnego znaczenia jak dziś właśnie. Dziś to bowiem młodzież akademicka po dłuższym okresie ideowej zależności od szkodliwych i niewczesnych doktryn, strząsnąwszy wszystko co hamowało jej szeroki, życiowy dech, staje w rzędzie czynników społecznotwórczych.

Jak sen upiorny, rozwiewa się w mgłę iluzja hegemonji nacjonalistycznej doktryny. Do głosu przychodzi ponownie obóz demokratyczny, wolnościowy, by wieść młode pokolenie przez lata nauki, samowychowania i sposobienia się do pracy państwowej — ku bezpośredniej już służbie obywatelskiej.

Dobitnie się ujawniło w ten sposób, że przewaga czynników wstecznych była pośród młodzieży chwilowa i przemijająca. Tem bardziej krzywdząca była ta łatwowierność, z jaką społeczeństwo polskie przyjęło za prawdę krzykliwą reklamę narodowo-demokratyczną, sugerującą „niepodzielne" zawładnięcie młodzieży uniwersyteckiej.

Dusza młodzieży okazała się równie niepodatną dla wiwisekcji moralnej tak jak odporność wykazało — całe społeczeństwo. Parę zaledwie lat trwała ta wytężona ofensywa nacjonalistyczna, a już uznać ją można za załamaną. Jeszcze gdzieniegdzie siłą ciężkości i dawnego rozmachu powtarza swe wysiłki, ale zasadniczo podboje skończyły się już, pozostawiając jako rezultat — konsolidację obozu demokratycznego.

Blok republikański na wyższych uczelniach, który przez tak długi czas marnował bezpłodnie wysiłki przez zupełne rozbicie i rozproszkowanie, który nieraz nie umiał się zdobyć na znalezienie wspólnej, chociażby z negatywnych wypływającej założeń platformy działania dziś skrzepnął i zwarł się.

Nie jest to przysłowiowa i przemijająca jedność „w obliczu niebezpieczeństwa". Demokracja akadem. wykrzesiła bowiem z siebie wspólny mianownik ideowy. Niema to również źródła w wyjątkowem porozumieniu i zbliżeniu osobistem. Źródło tego leży nie w wspólnocie ludzi, ale idei, która nakazała łączyć się zgoła nie dla pustej i jałowej zmiany beztreściwych przegrupowań politycznych na uczelniach.

Dominujące swą wagą połączenie się wszystkich grup demokratycznych w jeden zespół nosi wszelkie cechy aktu twórczego, wynikającego z głębokiego poczucia odpowiedzialności i troski o przyszłość państwa.

Społeczeństwo polskie zwrócić musi na proces ideowy i społeczny, który się wśród młodzieży dokonał szczególną uwagę, gdyż ma on charakter masowy. Hasło jedności demokratycznej przypieczętowane zostało wolą tysięcy studentów w równem, tajnem, proporcjonalnem, powszechnem (w granicach polskości) i bezpośredniem głosowaniu we wszystkich niemal środowiskach uniwersyteckich. W tym właśnie akcie wyborczym przesądzony został los propagatorów nacjonalistycznych.

Bo obóz prawicowy tak długo miał przewagę nad młodzieżą lewicową, jak długo jedna ze stron nie poszukała sprawdziana istotnej siły ideowej wśród mas studenckich. A sprawdzian ten przeprowadzony na zasadzie demokratycznych, pięcioprzymiotnikowych wyborów nie mógł w żadnym wypadku dać zwycięstwa obozowi, który neguje tak demokrację wogóle jak i pięcioprzymiotnikowość wyborów w szczególności.

Wykazały to urządzone przez demokrację akademicką wybory do „Rad Środowiskowych". Mimo zbojkotowania wyborów przez prawicę, udział studentów był tak liczny, że pośród łącznej ilości akademików, którzy wogóle w życiu koleżeńskiem biorą udział i są świadomymi obywatelami społeczności studenckiej — blok republikański zdobył olbrzymią ilość głosów.

I tu dopiero dostrzegamy, jak kapitalny błąd popełniała demokracja akademicka, godząc się do tej pory na kompromisy na wybory „repartycyjne", „wiecowe" i t. d., nie ucieleśniając zaś swego sztandarowego hasła, t. j. pięcioprzymiotnikowych wyborów, jako jedynego sposobu wybierania władz i zjazdów koleżeńskich.

Teraz zaś przez realizację swego naczelnego postulatu, co więcej: przez realizację tak nadzwyczajnym uwieńczoną rezultatem, — wprowadziła młodzież demokratyczna swój program działania z dziedziny nierealnej abstrakcji „wniosków", i „żądań"— na wyżynę realnego i pomnikowego czynu.

Lewica dowiodła, że swe hasło umie konsekwentnie realizować w całej pełni, że to hasło jest konkretne i życiowe, i, że — co najważniejsze — działanie jej nie jest od woli mas akademickich oderwane; przeciwnie: że wypływa ono i łączy się wspólnie z nastrojami i wolą uświadomionego studenta-wyborcy.

A wola ta jest jasna i niedwuznaczna; mówi ona, że społeczność akademicka winna być zorganizowana, i to na zasadzie demokratycznej i narodowej. Wolą młodego pokolenia jest, by powstała na obszarze całej Rzeczypospolitej jedna wielka organizacja studencka, łącząca młodzież bez względu na przekonania ideowe.

Tylko w demokratycznie zorganizowanem i zcałkowanem społeczeństwie może jednostka dojść do pełnego rozwoju władz duchowych, umysłowych i fizycznych. Tylko konsekwentnie zastosowana i wszczepiona w dusze, prawa i urządzenia demokracja zapewnić może rozwój i potęgę państwu.

Te odwieczne prawdy znajdują wśród młodego pokolenia Polski coraz żywsze, coraz głębsze odczucie. Młodzi Polacy winni je stosować nie tylko jako obywatele ogólnej społeczności państwowej, ale i jako członkowie społeczności studenckiej.

Przejęcie się tym duchem, nawiązanie do najpiękniejszych i jakżeż bogatych! tradycyj narodowych, napełni formę organizacyjną żywą i rodną treścią. W pełnem zespoleniu idei z jej zewnętrznym wyrazem leży przyszłość i spełnienie wytycznych zamierzeń.

Młode pokolenie coraz to bardziej zbliża się do tego ideału

Władysław Żeleński.

Obowiązki obywatela państwa obejmują wszystkie czynności lub możliwe czynności, wszystkie jego zwyczaje i całe jego zachowanie, które składają się na całość jego możliwego udziału w tworzeniu opinji publicznej. Wpływ i odpowiedzialność oceniać należy nie według głosu wyborczego, ale wedle tych nie dających się określić oddziaływań, które promieniują z jednostki stosownie do jej etycznego oddziaływania, jej wiedzy, bystrości i doświadczenia.

C. E. Hughes.

Nacjonalizm wobec etyki.

Artykuł K. Bieńkowskiego zamieszczony p. t. „Nacjonalizm, jako ideologja rozkładu" w 1-ym n-rze „Nurtu" sprawił wielkie ożywienie. Redakcja otrzymuje szereg artykułów, które podejmują dyskusję nad poruszonymi tam problematami. Poniżej zamieszczamy artykuł prezesa Komitetu Wykonawczego „Organizacji Młodzieży Narodowej" kol. M. Zaleskiego; w artykule tym zajmuje się Sz. autor nacjonalizmem w innym słowa znaczeniu, aniżeli to czynił kol. Bieńkowski, który traktował to zagadnienie jako problemat etyczny.

W 1-ym numerze „Nurtu" ukazał się artykuł kol. Bieńkowskiego p. t. „Nacjonalizm jako ideologja rozkładu", w którym autor, uważając za podstawową tezę nacjonalizmu twierdzenie, iż „dobro narodu jest najwyższym probierzem moralnym postępowania jednostki", potępia nacjonalizm, jako doktrynę szkodliwą, prowadzącą do „anarchizmu moralnego". Z całkowitą słusznością dowodzi Sz. autor, iż etyki nie można budować na pojęciu dobra moralnego, gdyż jest ono pojęciem względnem, podczas gdy istotę moralności stanowią normy absolutne przez wiekowe doświadczenie ludzkości urobione. Niemniej jednak sąd autora o nacjonalizmie, wyrażony już w nagłówku artykułu, jest, naszem zdaniem, niesłuszny,

niesłusznem jest bowiem traktowanie nacjonalizmu, jako jakiegoś sui generis systematu etycznego.

Wprawdzie są w Polsce działacze polityczni i publicyści, określający się zazwyczaj jako „jedynie prawdziwi", „rzeczywiści" nacjonaliści, którzy, wysuwając doktrynę egoizmu narodowego, tworzą własną „etykę narodową", dającą sankcje ich bezwzględnej polityce szowinistycznej, nie wynika jednak z tego, że teorja nacjonalizmu wymaga dla swego uzasadnienia odrębnych założeń etycznych. Dlatego też należy ściśle odróżnić istotną treść nacjonalistycznego światopoglądu od dowolnie sformułowanych etycznych uzasadnień działalności politycznej poszczególnych obozów, choćby się one za wyłącznie nacjonalistyczne podawały. Tego zaś rozróżnienia w artykule kol. Bieńkowskiego niema.

Na treść każdej doktryny politycznej składają się dwa zasadnicze elementy: 1-y — to teoretyczne objaśnienie zjawisk społecznych, wynikające z obserwacji życia społecznego, 2-i — to wysunięcie celu praktycznej działalności.

Tak więc socjalizm ujmuje życie społeczne przedewszystkiem jako ścieranie się czynników ekonomicznych, walkę kapitału z pracą, i wysuwa za cel politycznej działalności dobro klas pracujących; tak anarchizm widzi w nieskrępowanej działalności jednostki główny czynnik postępu ludzkości i dąży do zniesienia krępujących swobodę jednostki, instytucji społecznych.

Fakty życia społecznego, na podstawie których buduje swe twierdzenia nacjonalizm, to naród i jego odrębność kulturalna, wynikająca z psychologicznych właściwości składających go jednostek. Podstawowa teza nacjonalizmu — to sąd o wartości narodu jako najwyższej w obecnej fazie rozwoju ludzkości formie bytu społecznego, będącej najistotniejszym czynnikiem rozwoju kultury ludzkiej.

Teoretycznemu uzasadnieniu powyższych przesłanek nacjonalizmu możnaby wiele miejsca poświęcić, wykraczałoby to jednak znacznie poza ramy niniejszych rozważań, których przedmiotem jest stosunek nacjonalizmu do zagadnień etyki.

Teoretyczna bowiem strona nacjonalizmu leży poza sferą dociekań etycznych

i podlega ocenom logiki, a nie moralności. Natomiast miarę moralną w odniesieniu do doktryny politycznej można stosować wobec wskazanego przeze mnie drugiego jej elementu, t. j. celu jaki wysuwa dla praktycznej działalności.

Celem polityki nacjonalistycznej jest dobro narodu. Konkretna treść pojęcia dobra narodowego zależy od warunków w jakich się naród w danym czasie znajduje. Tak więc dla nacjonalisty polskiego z okresu przedniepodległościowego realizacja dobra narodu polegała na odzyskaniu bytu państwowego, w chwili zaś obecnej na zapewnieniu trwałości i potęgi Rzeczypospolitej. Dążenie do dobra narodu oprócz uzasadnienia teoretycznego, jakie znajduje w nacjonalizmie, wypływa z uczuciowego stosunku, łączącego jednostkę z jej ojczyzną. W ten sposób nacjonalizm, wysuwając dobro narodu za cel społeczno-politycznej działalności, daje ujście naturalnym czynnikom życia psychicznego współczesnego człowieka.

Ponieważ dążenie jednostki do dobra grupy społecznej, do której wchodzi jako jej cząstka składowa, nie tylko nie stoi w sprzeczności z moralnością, ale przeciwnie wynika z jej wskazań, jasnem się staje, że naczelny cel polityki nacjonalistycznej nie może budzić zastrzeżeń moralnych. Pozostaje natomiast kwestja metod, dróg, jakiemi do osiągnięcia dobra narodowego może zdążać, wyznający nacjonalistyczne zasady, działacz polityczny. To jednak zagadnienie nie wchodzi w zakres nacjonalizmu. Sposób zachowania się jednostki, bez względu na to jaki ma światopogląd zależy wyłącznie od właściwości moralnych jej charakteru. Natomiast z samej teorji nacjonalistycznej nie wynika żaden wskaźnik moralny dla postępowania człowieka.

Dlatego też sformułowania t. zw. etyki narodowej są zupełnie dowolnemi, nie wynikającemi bynajmniej z istotnych przesłanek nacjonalizmu.

Należy bezwzględnie zwalczać deprawację moralną wynikającą ze stosowania nieetycznych metod postępowania w działalności politycznej, należy wykazywać

---

3)

Bilans trzech lat.

Od podwalin do wiązania.

Ośrodkiem zamierzeń konstrukcyjnych stawała się stopniowo w coraz bliższej perspektywie widziana koncepcja „Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej". Odpowiadała ona zarówno wewnętrznej tendencji rozwojowej ogólnoakademickiego ruchu organizacyjnego, potęgującego się w głównych dziedzinach odczuwanych potrzeb równolegle, choć nie równomiernie; czyniła zadość również zewnętrznej konieczności, uwarunkowanej ustawami Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.), do której Polska należy od r. 1919 jako jeden z członków założycieli, a wobec której zaciągnęła tak daleko idące zobowiązanie, jak urządzenie II-go walnego kongresu C. I. E., wyznaczonego na rok bieżący na ziemi polskiej.

Jasnem było, że w ramach przyszłego Związku Narodowego P. M. A., koordynującego w harmonijną całość dopełniające się wzajem różnolite swe części składowe, musiała być zapewniona rozległa autonomja dla takich skończonych organizmów specjalnych, realnie ważących na szali bytu i rozwoju naszej społeczności akademickiej, jak związki ogólnopolskie: „Bratnich Pomocy", Kół naukowych, stowarzyszeń sportowych — które to związki kolejno wykrystalizowały się ze stanu płynnego wielu inicjatyw i metod pracy, skupiając *disjecti membra* gwoli syntetycznemu wypośrodkowaniu programu dla całości.

***

Wobec tak planowego kształtowania się tych ogólnopolskich związków fachowych — jakaż rola musiała przypaść w udziale t. zw. naczelnej reprezentacji całej zorganizowanej polskiej młodzieży akademickiej? Jej surogatami były, w założeniu swem, komitety wykonawcze I-go i II-go Zjazdów ogólnoakademickich. Okres trwania tylko drugiego z nich (faktycznie roczny — od grudnia 1921 r. do grudnia 1922 r., formalnie — do dziś dnia nie zamknięty) przypadł już całkowicie na normalne czasy pokojowe; wolno też było oczekiwać, że ten II-gi Komitet Wykonawczy potrafi, a przynajmniej będzie chciał stać się protagonistą właściwego przyszłego organu naczelnego polskiej młodzieży akademickiej. Że się tak nie stało — bo Komitet ten wciąż się przepoławiał, aż się wreszcie rozłupał — niepodobna winić wyłącznie jednej jego strony (sprawy te nie dałyby się zmieścić w ramach niniejszego artykułu); stanowczo jednak winy tej część kapitalna (od *caput*) obarcza tych dwóch wodzów jednej połowy, którzy się też stali później impresarjami lwowskiego t. zw. „III-go zjazdu". Zanim wszakże to wszystko nastąpiło i cofnęło świat akademicki wstecz do epoki rozpętania żywiołów, istniał już faktycznie w latach 1920—1923 „Związek Narodowy P. M. A." w zarysie, oba zaś zjazdy ogólnoakademickie (I i II-gi) stanowiły celowe etapy na drodze do uwypuklenia jego konturów prawnych; jednakże *la donna e mobile*, toteż Pani *Mentalite* (nietyle umysłowość, co stan umysłów) „prawowiernych" nie chciała już dłużej takiego dużego rysunku, a wolała sobie karykaturę, więc ją ma — i jeszcze trochę się cieszy, a trochę już może martwi, ale zabawkę ma nawet kolorową. Wróćmy jednak do zasadniczego pytania o zadaniach naczelnej reprezentacji p. m. a. Jakoś niebardzo słyszeliśmy o tem kiedykolwiek ze szczytów tego świecznika, niech mi jednak wolno będzie dać nieśmiały wyraz mojemu na to poglądowi.

Zadania poczęści techniczne tej instancji polegałyby, przy wspomnianej strukturze naszego życia organizacyjnego, na pośredniczeniu w wiązaniu ze sobą dorobku pracy poszczególnych „resortów", a więc: samopomocowo-gospodarczego, naukowego, sportowego, zagranicznego, które nawzajem w niejednem mogą się uzupełniać i wspierać, a jako całość dopiero osiągną *maximum* dodatnich wyników wobec własnego społeczeństwa i międzynarodowych związków młodzieży. Od rzeczywistego autorytetu, jaki naczelna reprezentacja p. m. a. potrafiłaby zdobyć u ogółu młodzieży, zależałby zakres jej własnej celowej, twórczej inicjatywy w tej roli; mogłaby też ona ewentualnie spełniać bezpośrednio funkcje kierownicze wydziału zagranicznego. Ale najtrudniejszem i najdonioślejszem zadaniem, jakie w naszych warunkach powinno przypaść w udziale właściwej naczelnej instancji polskiej młodzieży akademickiej, winno być wytworzenie gruntu dla k u l t u r a l n e g o i korzystnego współżycia i w s p ó ł d z i a ł a n i a w zakresie konkretnej pracy konstrukcyjnej rozmaitych kierunków ideowych, których walki partyjno-polityczne bywają tak często równie gwałtowne, jak bezmyślne i z punktu widzenia dobra ogółu bezcelowe, a pochłaniają najwięcej energji. Niewątpliwie, od takiej naczelnej reprezentacji akademickiej wyjść powinna np. inicjatywa utworzenia „międzypartyjnych" klubów dyskusyjnych i t.p.

***

Mała dygresja. — W ciągu całego r. 1922 byłem nieraz w kontakcie z Komitetem wykonawczym II-go Zjazdu ogólnego P. M. A., a to wówczas, kiedy tego wymagały sprawy akademickiej Komisji dla spraw zagranicznych, bądź też Og. Związku Bratnich Pomocy, za których całokształt obarczony byłem wówczas odpowiedzialnością. Ku końcowi października, w okresie realizowania najdonioślejszych zamierzeń Związku Br. Pomocy, mieliśmy jeszcze znaczne trudności ze strony niektó-

błędność etyki narodowej, o ile w niej się widzi źródło rozkładu moralnego. Lecz nie będzie to wówczas walka z nacjonalizmem, a przeciwnie walka o czystość zasad nacjonalizmu, którego rola twórcza pozostanie tak długo, jak długo naród będzie żywą formą bytu społecznego.

Mieczysław Zaleski.

Nacjonalizm stawia dzisiaj naród, jako najwyższy i ostateczny cel wszystkiego, jako najwyższe prawo, ponad którem nie masz już niczego, nie masz nawet Boga, zepchniętego przez tę koncepcję z wysokości Absolutu do poziomu bożka narodowego — powolnego narzędzia materjalnych celów i interesów poszczególnych ojczyzn. Specjalnie zaś u nas — może z powodu długiej niewoli — zgoła on nierozumie, że pełnym wyrazem narodu jest dopiero jego państwowość.

Trzeba sobie jasno i wyraźnie powiedzieć: naród nie jest kantowskim imperatywem kategorycznym, nie jest celem samym w sobie: siła, nienawiść i walka nie są temi przesłankami, na których podstawie kształtuje się życie i rozwój państw i ludzkości całej. Ponad celami narodowemi są cele wyższe: cele ogólnej powszechności ludzkiej; ponad prawem narodowem istnieje prawo wyższe — prawo moralne; ponad siłą, nienawiścią i walką istnieją o wiele wyższe czynniki rozwoju: miłość, miłosierdzie i pokój — trzy przykazania Chrystusa, o których w swym roznamiętnieniu i w swym upadku moralnym świat dziś zapomina. *Franciszek Potocki*

DRZAZGI.

Egoizm, wszechżyczliwość i wszechsamolubstwo.

Człowiek, stworzenie rozumne, mające poczucie i świadomość swojej jaźni, jest egoistą z natury.

Naturalny egozim człowieka może się rozwinąć w promienną wszechżyczliwość, podobnie jak może się wyrodzić w zachłanne wszechsamolubstwo. Uczuciowa świadomość własnej jaźni, obejmująca zrazu tylko jednostkę ludzką, ogarnia stopniowo cały świat, najpierw najbliższych, potem plemieńców i bliźnich, a w końcu wszystko, co żyje i istnieje.

Człowiek wszechżyczliwy miłuje rodzinę w ojczyźnie, ojczyznę w ludzkości, ludzkość w całym świecie, a cały świat w sobie i w Bogu. Ta iście Boża wszechżyczliwość jedna nietylko rodzinę, ojczyznę i ludzkość, ale, rozszerzając indywidualne poczucie i świadomość jaźni na *wszystko, co żyje i istnieje,* usuwa także owe pierwsze i zasadnicze przeciwieństwo, jakie zachodzi pomiędzy jednostką i jej otoczeniem. Innemi słowy prowadzi do Boga.

Człowiek wszechsamolubny kocha tylko siebie. Siebie kocha w rodzinie, siebie w ojczyźnie, siebie w ludzkości, siebie w tem wszystkiem, co żyje i istnieje, siebie kocha wreszcie w Bogu. To zwyrodniałe wszechsamolubstwo wypacza miłość w nienawiść, ponieważ pierwsze i zasadnicze przeciwieństwo pomiędzy jednostką i jej otoczeniem chce usunąć nie błogosławionym wysiłkiem wszechżyczliwości, lecz niedorzecznym gwałtem swej urojonej wszechsamolubnej przemocy. Ludzie zamiast współpracować około swego wspólnego dobra, zwalczają się wzajemnie, rzekomo z powodu gorącej miłości „rodziny“, „ojczyzny“, „ludzkości“, lub „Boga“, a właściwie z powodu ślepego i zachłannego wszechsamolubstwa.

Człowiek wszechżyczliwy o tyle góruje ponad stworzeniem rozumnem, o ile poniżej rozumnego stworzenia znajduje się zaślepiony wszechsamolub.

A. K.

Ruch etyczno-wychowawczy.

Stow. Harcerskie S. U. W.

Dnia 14 b. m. odbyło się w Uniwersytecie Zebranie Walne S. H. S-ów pod przewodnictwem kol. Malewicza. Po referacie ideologicznym ustępującego prezesa kol. W. Żółtowskiego oraz referacie ref. pracy społecznej kol. Prażmowskiej uchwalono stworzyć autonomiczne Koło Macierzy, do którego wchodzić mają obowiązkowo wszyscy członkowie stowarzyszenia. Ważną uchwałą zebrania jest rozszerzenie działalności na inne uczelnie. W związku z tym nazwa zostaje zmienioną na Stowarzyszenie Harcerskie Studentów Uczelni Wyższych (inicjały pozostają bez zmiany). Następnie dokonano wyboru nowych władz. Przewodniczącym został kol. Stanisław Rudnicki, do zarządu weszli kol. kol. Pleszczyńska, Prażmowska, Kasprzycka, W. Sieroszewski, Firstenberg i Pisarzewski; do Komisji Rewizyjnej kol. kol. Kulesza, Malewicz i Małatyński. Zebranie zatwierdziło całą dotychczasową działalność Zarządu na terenie akademickim a przedewszystkiem w sprawie Miejscowego Komitetu Akademickiego i Rady Środowiskowej oraz wyborów do zarządu Bratniej Pomocy.

Wieczór autorski na Uniw. Warsz.

Sekcja Twórczości Literackiej (Koła Polonistów S. U. W.) wystąpiła w dniu 19 b. m. z własnym recitalem poetyckim. Wieczór zagaił kol. Marjan Toporowski, prezes Sekcji, ujmując w treściwem przemówieniu jej cel i zadania.

Wypowiedziane następnie utwory dały nam możność uchwycenia owych istotnie różnych linij, po których twórczość autorów i autorek zdąża. Kol. *Zytner* — to już dojrzały talent. Przenośnie śmiałe, jędrne, soczyste, w obrazowaniu plastyk, ciekawe operowanie barwami. Stanowczo jednak najlepsze efekty akustyczne („Kroki pod mostem“). Bardzo sympatyczne credo literackie, dużo mówiące o autorze, w wierszu „Mieczysław Zytner o sobie“. Szczera i bezpośrednia w „Tango du Reve“ jest kol. *Hanna Huszczówna*. Doskonale utrzymany płynny, „zacinający się“ chwilami rytm wiersza jasny jest i czysty. Najlepszy może „Wiersz od niechcenia“ i „Wszystko mi jest tak obce...“ Koleżanka żegna dawne „uniesienia mistyczne“ (czyżby pożegnanie romantyzmu?) i oficjalnie składa hołd „nowej formie“. Mam wrażenie, że się z nią jeszcze autorka nie zżyła całkowicie. Pani *Dziewanna Lipkowa* wystąpiła w „nowym repertuarze“. Jakkolwiek w „Cytrynowym chłopczyku“ odnajdujemy wyraźne echa dawniejszych utworów, to znowu „Czarne płomienie“ (doskonała znajomość psychologji) i „Światła“ rzucają dużo „światła“ na nową fazę twórczości, w jakiej dziś znajduje się wciąż rozwijający się talent koleżanki. Rzeczy kol. *Gałczyńskiego* są podobno „mocne“. Ale trochę męczą tym samym nastrojem (zresztą chorym), jaki panuje we wszystkich 4-ch odczytanych utworach. Poezje p. *Lubicza* znamy z „Lucyfera“. Wieczoru dopełnili kol. kol. *M. Krzyżanowska* (b. ładny „Smutek“), kol. *W. Marcinkowska* oraz kol. *Cichowicz* („Erotyk indyjski“).

Wychodziliśmy pod miłem wrażeniem.

Es.

---

rych przedstawicieli władz państwowych; dzięki zbieżności dobrej inicjatywy kol. W. Bąkowskiego z łona Komitetu Wykonawczego z mojemi dążeniami, spowodowane zostało wystąpienie wobec władz państwowych wespół ze Związkiem Br. Pom., innych również ogólnopolskich związków akademickich, do czego przyłączyły się też stowarzyszenia ideowe wszelkich kierunków; był to jedyny w annalach lat ubiegłych przykład tak jednolitej akcji całej polskiej młodzieży akademickiej. W związku z powyższem, rozmawiając w tym czasie z kol. Ant. Chacińskim, ówczesnym prezesem Komit. Wykon., rozwinąłem też mój pogląd na najistotniejsze zadanie naczelnej reprezentacji akademickiej, która w pierwszym rzędzie powinnaby chcieć i umieć odegrać rolę *sui generis* koncentracyjną dla tej kategorji stowarzyszeń akademickich, które z istoty swej są rozbieżne i nie mogą, rzecz prosta, powiązać się w całość ogólnopolską na wzór związków samopomocowego, naukowego albo sportowego; oczywiście mówiłem o organizacjach ideowych, owej *force motrice*, zdolnej wszystko dźwignąć lub wszystko rozbić, zależnie od swego nastawienia, — wypośrodkowanie tego co je łączy i wypolerowanie tego co dzieli byłoby główną treścią roli dla naczelnej reprezentacji i instancji, regularnie wybranej przez ogół akademicki i obdarzonej istotnem poczuciem odpowiedzialności. Dodajmy, że właściwy grunt może się wytworzyć wówczas, kiedy przewódcy przestaną się zniżać do poziomu małokrytycznych mas, kiedy masy nie zadowolą się poziomem niektórych z pośród przewódców, kiedy naogół — autosugestja pozytywek stronniczych ustąpi miejsca pozytywnej autokrytyce. Pozatem — to jeszcze trzeba zrozumieć, że pomiędzy koncepcją „rządów“ akademickich, a rządami państwowemi przeprowadzanie analogji zbyt daleko idącej bywa niekiedy naiwne: w „rzeczypospolitej akademickiej“ będą napewne mile widziane takie obyczaje, jak częste *exposes* „ministerjalne“, ale też napewne śmiesznem tu będzie zalecanie z a s a d y rządów partyjno-politycznych jednych s t r o n n i c t w przeciw opozycji innych — toteż koncepcje takie wypływają z niezrozumienia właściwości i zadań środowiska akademickiego.

Należy uznać za aksjomat, że wobec rozległej skali zadań, jaką sobie zakreślił ruch organizacyjny polskiej młodzieży akademickiej, planowe ich zrealizowanie przynajmniej poczęści wymaga zmobilizowania w zgodnym szeregu wszystkich sił twórczych, jakiemi rozporządza o g ó ł tej młodzieży. Wszelkie więc propagowanie rozgraniczania wśród młodzieży polskiej „prawowiernych“ i „podejrzanych“, urządzanie potem „*Putsch'ów*“ *a la rok 23-ci* wystawia inspiratorom dobitne *testimonium paupertatis*. Po rozbiciu wewnętrznem stoimy dziś wobec niepomyślnych perspektyw dla imienia polskiego na terenie międzynarodowym młodzieży akademickiej — też z winy uproszczonego myślenia o tych sprawach w jednym z naszych młodych obozów; w obecnej sytuacji możnaby conajwyżej liczyć na to, że zabiegliwość niestrudzona jednostki, niezmiennie poświęcającej się tym sprawom, jeszcze zdołałaby dla zewnętrznych pozorów uchylić ewentualność jaskrawego fiaska polskiego.

***

Rusztowania ideowe jednolitego ruchu budowniczego, rozwijanego przez dwa lata, zostały w roku trzecim zburzone przez niezbyt młodych psotników. Ten ostatni okres trzeba coraz szczegółowiej prześwietlać, gdyż on wtrącił ogół akademicki w stan obecnego impasu, zawiódł w ślepą ulicę, gdzie się też dzieją gorszące sceny. Swoją drogą, jeszcze się należy chronologja rokowi 1922-mu.

Związek Bratnich Pomocy odbył w Warszawie dwa swoje zjazdy (Rady delegatów), 3-ci i 4-ty, w końcu kwietnia i w końcu listopada, realizując też w tym czasie ich daleko sięgający program; pozyskanie współdziałania ze Związkiem, władz państwowych i szerokich kół zorganizowanego społeczeństwa oraz bliższego kontaktu z Senatami akademickiemi, utworzenie sieci Komitetów wojewódzkich pomocy młodzieży akad. i Rady Naczelnej dla całej akcji, zapoczątkowanie dorocznych „Tygodni akademika“ — było to pchnięcie tych spraw podstawowych dla bytu szerokich rzesz akademickich na właściwe gruntowne tory, stworzyło też przedewszystkiem podstawy dla znacznie rozwiniętego w roku następnym ruchu budowlanego domów akademickich.

W maju 1922 r. ukonstytuował się na zjeździe w Poznaniu Związek Kół Naukowych.

Nakładem „Brzasku“ została wówczas wydana w Poznaniu specjalna „Jednodniówka akademicka, poświęcona sprawom naukowym“, wzywająca do ż a r l i w e g o k u l t u d l a w i e d z y. Wśród zamieszczonych tam licznych artykułów, dotyczących organizacji samorzutnego ruchu naukowego polskiej młodzieży akademickiej znajdujemy też jeden p. n. „Nasza inicjatywa naukowa zagranicą“, a w nim m. inn. taką uwagę:

„W ostatnim np. roczniku najpoczytniejszego miesięcznika paryskiego, przeznaczonego dla młodzieży akademickiej, „La Vie Universitaire“, znalazłem pięć artykułów i pomniejszych notatek — pióra prawie wyłącznie autorów czeskich — o czeskiem życiu naukowem; w tymże roczniku zaś znalazłem w zeszycie październikowym notatkę kronikarską p. t. „Une mission de Professeurs et d'Etudiants Polonais en France“; były za to obszerne korespondencje o francusko-bułgarskich i francusko-rumuńskich stosunkach umysłowych...“

Notuję obecnie ten ciekawy szczegół, jako charakterystyczny. Do całokształtu t. zw. akademickich spraw zagranicznych mam zamiar powrócić jeszcze w osobnem opracowaniu, poświęca-

Życie naukowe.

O związku i kołach przyrodniczych

Jak powstał związek. — Ochrona przyrody i prace fizjograficzne. — Wydawnictwo własnych skryptów. O reorganizację Związku Kół Naukowych.

Praca w Kołach Przyrodniczych jest bardzo ożywiona. Już dwa lata dobiegają, jak Koła te, w pełni swego rozwoju, zapragnęły wypłynąć na szersze wody pracy naukowej. W tym celu odbył się podówczas w Poznaniu Zjazd Kół Przyrodniczych. Zjazd który wykazał wielką żywotność Kół i potrzebę stworzenia wspólnej, międzyśrodowiskowej organizacji. Na Zjeździe tym powołano Komitet Organizacyjny (w osobach Warszawskiego Koła Przyrodników), który po wytężonej rocznej pracy zorganizował na wiosnę roku 23-go na Zjeździe w Warszawie Związek Kół Przyrodników P. M. A.

Zjazd Warszawski, w którym brały udział niemal wszystkie Koła Geograficzne, Chemiczne i Przyrodnicze zakreślił prace Związku na bardzo dużą skalę.

Związek Kół Przyrodniczych zajął się bardzo gorliwie sprawą **ochrony przyrody.**

Przed kilku laty, z inicjatywy najwybitniejszych naturalistów, powstała, na wzór Zachodu, państwowa Komisja Ochrony Przyrody. Komisja ta, której dążeniem jest zabezpieczenie cennych pomników naszej przyrody, działa za pośrednictwem swych Kuratorji, które istnieją we wszystkich środowiskach uniwersyteckich (z wyjątkiem Wilna). Otóż Związek Kół Przyrodniczych rozpoczął ścisłą współpracę z tymi organizacjami. I tu należy podkreślić ten tak rzadki w stosunkach naszych wypadek, że młodzież akademicka idzie ściśle ręka w rękę ze swymi wychowawcami naukowymi, realizując wspólnie swe doniosłe zamierzenia. Obok Konferencji Poznańskiej, gdzie młodzież przyrodnicza poraz pierwszy nawiązała ściślejszy kontakt ze starszem pokoleniem w pracy nad szerzeniem i realizowaniem idei ochrony przyrody, Związek Kół Przyrodniczych urządził na Uniwersytecie Warszawskim Akademję przyrodniczą, gdzie przy udziale wybitnych sił profesorskich, popularyzował tę doniosłą ideę.

Będąc w ścisłym kontakcie ze wszystkiemi swemi Kołami, Związek prowadzi bardzo ożywioną akcję, akcję krzewienia idei ochrony przyrody. I tak np. w chwili obecnej Koło Przyrodników Uniwersytetu Stefana Batorego bierze czynny udział w zorganizowaniu Wileńskiego Kuratorjum.

Jednym z najpowszechniejszych w chwili obecnej zagadnień naszych przyrodników — jest

sprawa Fizjografji Polski.

To dążenie do metodycznego zbadania i opisania Ziem Polskich pod względem fauny i flory znalazło również wyraz wśród kolegów - przyrodników. Mianowicie przed kilku miesiącami staraniem Związku Kół Przyrodniczych została zorganizowana w Warszawie „Komisja Fizjograficzna". Komisja ta za pośrednictwem szeregu referentów i korespondentów na obszarze całej Rzeczypospolitej, koordynuje i ułatwia kolegom-przyrodnikom badania w terenie. Aby nie było takiego zakątka w naszym kraju, którego przyroda nie byłaby nam znana, Komisja Fizjograficzna zamierza się zwrócić do ziemiaństwa, by zaofiarowało ono na czas wakacji w swych posiadłościach „stancje", ułatwiając w ten sposób młodym przyrodnikom badania fizjograficzne danych okolic. Należy podnieść, że i w badaniach fizjograficznych studenci-przyrodnicy pracują w ścisłym porozumieniu z dojrzałymi już ludźmi nauki.

I tak nap. na początek bieżącego miesiąca w Zjeździe Fizjograficznym urządzonym przez Akademję Umiejętności w Krakowie akademicka Komisja Fizjograficzna brała czynny udział.

Jedną z najbardziej palących spraw studjujących nauki przyrodnicze jest

beznadziejny wprost stan laboratorjów.

Uposażenia rządowe są tak szczupłe, że zamykanie pracowni z braku środków jest na porządku dziennym. Te nawet laboratorja, które posiadają jakie takie zasoby, są obliczone na tak stosunkowo małą ilość miejsc, że na dostanie się do pracowni koledzy czekać muszą po 4 i 6 semestrów (pracownie Chemiczne na Uniwersytecie Warszawskm i Lwowskim). Równie dotkliwe braki istnieją i w innych pracowniach, jak Botanicznych, Zoologicznych i Geograficznych.

Brak najpotrzebniejszych instrumentów zmusza jednych do nabywania ich własnym kosztem, innych, mniej zamożnych do porzucania studjów...

Związek Kół Przyrodniczych, w pełnym zrozumieniu tej smutnej doli kolegów, po przeprowadzeniu szczegółowej ankiety we wszystkich Kołach Przyrodniczych, złożył na ręce pana Ministra Oświecenia Publicznego, obszerny memorjał, w którym przedstawił trudne położenie studjujących nauki przyrodnicze.

Obok niedomagań pracowni, niemniej dotkliwie odbija się na studjach przyrodniczych

brak podręczników i literatury zagranicznej.

By choć w części zaradzić złemu, Związek Kół Przyrodniczych

---

jąc im więcej uwagi i dzieląc się z polskim ogółem akademickim zasobem bezpośrednio zdobytych wiadomości. Przed rokiem udzieliłem, z ramienia akadem. Komisji dla spraw zagranicznych, obszernego artykułu sprawozdawczo-informacyjnego redakcji „Rzeczypospolitej Akademickiej" (p. t. „Stosunki młodzieży polskiej z zagranicą"); ze względu na charakter tego wydawnictwa (księga informacyjna za rok 1921/22) i jego ściśle ramy, zamieszczono w niem wówczas tylko wyciąg z tego artykułu w postaci schematycznego szkieletu w granicach roku, bez uzupełnień analitycznych i syntetycznych; jest tam jednak właśnie nasza chronologja zagraniczna roku 1922, i dlatego tu już jej nie powtarzam.

Zaznaczam natomiast, że innego rodzaju uzupełnieniem niniejszego „Bilansu" jest artykuł, jaki zamieściłem w listopadzie 1922 r. w „Samopomocy Akademickiej" (Nr. 10—12) p. n. „Drogowskazy i etapy naszej pracy", piszac w nim o naszej akcji w Związku Bratnich Pomocy, jako ośrodku podstawowym, i zmierzając do ogólniejszej syntezy.

***

Nie chciałem wówczas wierzyć, że wyłaniający się z odmętów epidemji demagogicznej, trujący naród, kryzys moralny i intelektualny, nie da się już zażegnać i w środowisku młodzieży akademickiej — przeceniałem jej stopień dojrzałości. Obóz młodych, nadużywający *ad libitum* wielkich haseł narodowych w odpowiedniej przyprawie dla celów agitacyjno-wiecowych, wkrótce już w znacznej części dopiął celu swego, obalając na *forum* akademickiem program pracy dla programu awantury. I pod tym znakiem miał przejść rok 1923.

Próżno jednostki, do obozu tego nawet zbliżone organizacyjnie, lecz od mechanicznej batuty niezależne, widzące jaśniej i pomne poczucia odpowiedzialności, próbowały... oponować i nawet trochę... frondować: kpiono z tego! Próżno, nieco wcześniej — wiosną 1922 r., jeden z nich formułował, wobec swych sąsiadów politycznych, „Metody pracy wśród młodzieży" w myśl tych samych haseł, które tu przypomniałem w poprzednim rozdziale w cytatach z r. 1921-go (pod tym nagłówkiem artykuł kol. K. Glezińskiego w lwowskiej „Akademickiej Myśli Niezależnej" — Nr. Nr. 1 i 2) — przecież jednak, tego typu i im podobne jednostki przyczyniły się poczęści do uratowania niektórych pozycyj dla przyszłej odbudowy potarganego programu pracy.

Futuryzm z roku 1923-go. — Jaskiniowcy w roli „tfurcuf".

„Dzieje", czyli historje ostatniego roku są najświeższe a były dość hałaśliwe, więc je naogół wszyscy mają potrosze w pamięci; napatrzono się też do przesytu na te dziwnie bakowskie arabeski i przechwałki, zwane czemuś „wszechpolskiemi"; na szczęście — ich „wszechpolskość" pozostanie w cudzysłowiu, gdyż prędzej czy później ponad niemi (z *nimi* czy obok *nich?*) zrobi swoje naturalny a nie malowany wszechpolski a zgodny ruch twórczy młodego pokolenia; wierzymy zaś mocno, że będzie to przecież ruch w całej pełni narodowy, chociażby nawet miało się zdarzyć, że potraktuje on nie dość etykietalnie naklejaną mu chwilowo patentowaną etykietkę.

Tymczasem, bardzo „nowych ludzi plemię" wyjrzało ze swych Prawicowych Pieczar Partyjnych, ruszyło naoślep, torując drogę nie bez pomocy wyzwisk i kijów, i zrobiło sobie „Enkaa"; to im też mniejwięcej wystarczyło. Ale to nie wystarcza polskiej młodzieży akademickiej w jej całości; a że jesteśmy narodem, który się dobrze uczy dopiero na lekcjach poglądowych, więc należy przypuszczać, że ogół młodzieży akademickiej, wznawiając niebawem gruntowną pracę ideowo-organizacyjną, już teraz będzie wiedział, czego i jak czynić nie wolno.

A tamci, ci nadpolscy, czyż nie mieli głębszych, poważniejszych założeń podstawowych? Owszem! Że zaś je spaczyli — stało się tak głównie przez to, co i w patronującym im starszym obozie jest plagą nagminną: zamiast dociągać się w rozwoju do stosunkowo nielicznych wybitniejszych umysłów produkujących, zniżano się łatwo do poziomu niewyrobionej lub zmanjerowanej partyjnej gawiedzi, sięgając w metodach „ideowo-wychowawczych" (!) po językowy, intelektualny i duchowy *Neuwert*'owski *abusum Adolphini*, spreparowany *ad usum Delphini* — dla pokolenia „które idzie"!

Zamknięcie.

Wnioski? — Koledzy czytelnicy „Nurtu", sami je sformułujecie.

Zakończę tylko powtórzeniem zdania, którem na początku tych trzech lat ubiegłych zamykaliśmy jeden z artykułów w „Sterze":

„Bo przyszłe losy państwowości naszego narodu byłyby naprawdę zagrożone coraz bardziej, gdyby zgasła nadzieja, że dzisiejsze pokolenie młodych wleje niebawem nowe siły twórcze do zbiorowości narodowej — ono musi wejść w ciało i duszę narodu zgodną ławą, jako karny zastęp obywateli nowego typu, budowniczych nowoczesnej Rzeczypospolitej Polskiej.

„Otwierajmy naoścież drzwi i okna serc naszych i umysłów, by się ulotniły wszystkie do ostatniego miazmaty minionej niewoli! Zacznijmy być z sobą szczerzy!

Konrad Krupski.

rozpocznie wkrótce wydawnictwo skryptów oraz czyni starania w firmach wydawniczych o drukowanie najpotrzebniejszych dzieł przyrodniczych. Dzięki przychylności szeregu Bibljotek i Towarzystw Naukowych uzyskano dość poważne zniżki przy kupnie książek przyrodniczych.

Są to jednak wszystko półśrodki i sprawa wydawnictw pozostaje nadal poważną troską Związku.

By nawiązać ściślejszy kontakt między poszczególnemi Kołami Przyrodniczemi i ożywić ich współpracę.

Związek zorganizował wymianę referatów.

Polega to na tem, że poszczególne Koła nadsyłają co semestr swe najlepsze referaty do Związku, ten zaś rozsyła je do innych pokrewnych Kół Przyrodniczych, które znów opracowywują correferaty. Należy się spodziewać, że ten dość nowy, jak na nasze stosunki, eksperyment da dobre wyniki, zarówno pod względem zbliżenia się poszczególnych Kół, jak i pod względem naukowym.

Kilka słów jeszcze o stosunku do Związku Kół Naukowych. Związek Kół Przyrodniczych, jako jedna z sekcyj Związku Kół Naukowych, silnie odczuwa okres stagnacji jaki ten ostatni przechodzi i, pragnąc temu zaradzić *dążyć będzie na najbliższym Zjeździe (w maju bieżącego roku) do zreorganizowania Związku Kół Naukowych*, by stworzyć mu żywotniejsze podstawy i pobudzić do wydajniejszej pracy.

Reasumując powyższe, należy stwierdzić, że praca w Kołach Przyrodniczych jest w pełni rozkwitu i rokuje na przyszłość pomyślne nadzieje.

Józef Machlejd.

Ruch naukowy w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Koło Ogrodników.

Sekcja naukowa K. O. posiada podsekcje: 1) referatową, 2) bibljoteczną, 3) muzealną i wycieczkową. W roku akad. 1922/23 wygłoszono następujące referaty:

„Metody selekcji zbóż“, „Sprawa agrarna w Polsce“, „Wykorzystanie praktyk letnich dla celów Koła“, „Wskazówki, jak tworzyć zbiory muzealne“, „Cele i zadania Koła Ogrodników“.

Grupa członków Sekcji Naukowej przygotowała projekt wydawnictwa: „Kalendarz Ogrodniczy“. W Bibljotece zgromadzono 100 tomów, w czem 25 zakupiono. Zaprenumerowano „Ogrodnictwo“.

Podsekcja muzealna zgromadziła kilka zielników, tablice poglądowe dendrologiczne, kolekcję nasion i zakupiła atlas pomologiczny.

Podsekcja wycieczkowa zorganizowała szereg krótkich wycieczek do szklarni i ogrodów w obrębie Warszawy, oraz 3 większe wycieczki do: 1) Wielkopolski i Poznania w maju 1923 r. (48 osób, w tem 3 profesorów), 2) Sianołęki (Siedleckie) w czerwcu (19 osób, w tem 2 profesorów), 3) Małopolski i Górnego Śląska od 30.6 do 15.7 23 r. (28 osób, w tem 4 profesorów).

Sekcja skryptowa K. O. opracowuje skrypta z kwiaciarstwa, warzywnictwa i statystyki.

Sekcja wydawnicza przygotowuje wydanie fizjologji roślin Mollisona w przekładzie polskim. Dzieło to zostało już przetłumaczone, ale brak dostatecznych funduszów nie pozwolił na wydanie. Wogóle brak lokalu i funduszów paraliżuje wciąż szerszą działalność sekcji.

Koło Rolników.

Sekcja naukowa K. R. zniosła pracę w podsekcjach, organizując ją w samej sekcji, jako całości. Kol. Kol. Kobyliński i Szafrański wygłosili referat p. t. „Wrażenia z wycieczki do Czecho-Słowacji“.

Wogóle wycieczek było 4. 1) do gorzelni w Wilanowie, 2) do Stadnicy Państwowej w Janowie, 3) do gospodarstwa selekcyjno-nasiennego p. A. Janasza w Dańkowie, 4) do stada ogierów w Bogusławicach.

Projektowana wycieczka: Lublin — Puławy — Sobieszyn nie odbyła się z przyczyn od sekcji niezależnych. Sekcja zajmuje się obecnie wydaniem bibljografji do wykładów, wygłaszanych na Wydziale Rolnym S. G. G. W. Inne prace podejmowane w tej dziedzinie upadały z powodu braku chęci członków sekcji do działalności konkretniejszej (naukowej).

Udzielano porad i informacji w zakresie studjów na Wydziale Rolnym S. G. G. W.

Bibljoteka Koła Rolników liczy obecnie 1321 książek.

Koło Leśników.

Koło Leśników stawia następujące cele przed sobą: 1) organizację i reprezentację studentów leśnictwa, 2) działalność naukową (dokształcającą), 3) samopomoc w zakresie naukowym i zawodowym, 4) rozwój życia towarzyskiego. Koło bierze żywy udział w życiu akademickim, utrzymuje ponadto kontakt z pokrewnemi kołami w innych uczelniach Rzplitej (Poznań, Lwów) i zagranicy (Berno, Zagrzeb).

Sekcja naukowa organizuje odczyty i zebrania dyskusyjne. Na okres wakacyjny wydaje członkom swym kwestjonarjusze, które po wypełnieniu wraz z sprawozdaniami z praktyk wakacyjnych gromadzi jako materjał, pozwalający na poznanie bliższe naszych lasów, na opracowania specjalne z geografji leśnej. Obecnie jest na ukończeniu bibljografja leśna. Bibljoteka liczy około 600 tomów i zawiera wszystkie ważniejsze dzieła z zakresu leśnictwa oraz nauk mu pokrewnych. Pokaźnie przedstawiają się zbiory entomologiczne, ważne dla leśników do celów ochrony lasów. W opracowaniu specjalny zielnik leśny opisowy. Podsekcja wycieczkowa urządza pod kierunkiem wybitnych znawców leśnictwa wycieczki do ciekawych okolic leśnych.

Koło Historyków Sztuki S. U. W.

Koło ma na celu studja z zakresu Hist. Sztuki i nauk pokrewnych. W tym celu urządza odczyty dyskusyjne, pokazy, wycieczki, gromadzi zbiory.

Ponadto Koło pracuje w sekcjach. W r. 1923/24 czynne są: 1) *Sekcja przygotowawcza* (podług podręcznika Springera) składająca się z 3 równorzędnych grup, oraz 2) *Sekcja wycieczkowa*.

Koło odbywa co pewien czas zebrania plenarne z większemi referatami (w formie odczytów), które poddawane są następnie dyskusji.

Koło gromadzi bibljotekę i zbiory (plakatów art., ex-librisów i t. p.), prenumeruje artystyczne czasopisma francuskie, niemiecki i włoskie.

Koło stara się wejść w kontakt z analogicznemi kołami na innych polskich uniwersytetach.

W skład Zarządu Koła wchodzą kol. kol.: Kieszkowski (prezes), Miecz. Kaczyńska (v.-prezes), Janowski (sekretarz), Rudzka (skarbnik), Pociata-Pawłowska (bibljotekarz).

Z cyklu smutnych doświadczeń

O rządach politycznych w Kole Prawników

Uniw. Warsz.

Jak dufnie i chętnie podejmowano obowiązki, jak łatwo i bezceremonjalnie je zaniedbano.

Już po napisaniu poniższego artykułu odbyło się Walne Zebranie Koła Prawników, na którem dotychczasowy zarząd — którego działalność jest tu wyczerpująco omówiona — ustąpił miejsca zarządowi nowemu; prezesem Koła wybrany został kol. Sokołowski, autor niniejszego artykułu. Artykuł jeszcze bardziej nabiera aktualności, gdyż jest cennym wyrazem poglądów prezesa Koła na to, jakim zarząd Koła być nie powinien, i jakie są najbliższe potrzeby Koła. (R.)

W dniu 6 grudnia ub. r. minął rok od chwili, w której nieznaczną większością głosów Walne Zebranie Koła Prawników S. U. W., obaliwszy zarząd, wybrany na tydzień przedtem, dokonało wyboru nowych władz z kol. Godziejewskim na czele. Powodem nagłej zmiany, dokonanej w ciągu 7 dni zaledwie, była — jak zwykle — „kwestja żydowska“. Dzięki niej kol. Suligowski i in., mimo, iż obdarzeni w listopadzie 1922 r. ogromnym zaufaniem ze strony prawników, w grudniu tegoż roku uznani zostali za niegodnych zaufania i zastąpieni kim innym.

Aczkolwiek nowy zarząd rozpoczął urzędowanie w atmosferze gorączki i walk partyjnych, aczkolwiek jedyną pobudką dla obalenia jego poprzednika było hasło: „Precz z żydami!“ — i nic pozatem, niejednemu optymiście mogło się było zdawać, iż ci, co z taką siłą przekonania, z taką namiętnością potrafią obalać i burzyć, zdolni będą również do wytężonej pracy dla dobra organizacji. Koło Prawników, prowadzone w r. 1921 i 1922 przez kol. Rutkowskiego i in., rozwijało się pomyślnie, a pewne jego niedomagania nietrudno było usunąć. Przed „gabinetem“ kol. Godziejewskiego roztaczała się więc wdzięczna praca i pole do popisu.

Popis ten jednak wypadł wręcz fatalnie. Pomijając kwestję działalności syndyka, która to działalność osłabła nietyle z winy kol. Przyjemskiego, ile ze zmiany warunków uniwersyteckich, główny nacisk w kompromitacji „narodowego“ zarządu położyć należy na kwestję pracy naukowej, będącej naczelnym hasłem Koła Prawników. Organizacja tego rodzaju, co

Koło Prawników, powinna podnosić i umacniać poziom naukowy szerokich rzesz akademickich,

dla których uniwersytet służy najczęściej tylko do — zdawania przepisanych egzaminów w przepisany sposób. Trzeba się zatem uderzyć w piersi i powiedzieć, że ogół kolegów-prawników jest tłumem szarym, apatycznym i biernym, układającym swój stosunek do wiedzy pod kątem — karjery, interesu i — dyplomu, jako kawałka niezbędnego w życiu papieru. Jest to grunt niezbyt żyzny, wymagający wielu zabiegów, tem niemniej praca nad jego urobieniem nie może być zawieszona na kołku. Należy tylko nawiązać ścisły kontakt z temi falami nowicjuszów, które co roku wlewają się do uczelni, należy dawać im wskazówki i rady, popierać w pierwszych poczynaniach a raz z nimi zawiązawszy kontakt, współdziałać na terenie pracy naukowej. Znając trudności z wyszukiwaniem niezbędnych do studjów książek, trzeba umożliwić korzystanie z bibljoteki, jaką Koło posiada; wiedząc o tem, że nie wszyscy mogą się zapisać na seminarja, należy stworzyć coś w rodzaju proseminarjum, na co szereg profesorów przystaje z wielką chęcią; chcąc nakoniec utrzymać ścisły kontakt z życiem społecznem i gospodarczem, w które wkrótce wejdziemy, koniecznym jest organizowanie odczytów lub konwersatorjów i zapraszanie na nie wybitnych znawców tej i owej dziedziny.

Otóż żadnego z powyższych postulatów zarząd z kol. Godziejewskim na czele wypełnić nie chciał czy nie potrafił.

Poczynania naukowe, które zradziły się pod koniec zarządu kol. Rutkowskiego, niemal w całości zmarnowano,

czego dowodem, iż w r. 1923 odbyło się tylko jedno jedyne zebranie kierowników sekcji naukowych, a kierownik naukowy, kol. Dembicki, w platoniczny sposób traktował swe obowiązki. Prócz Sekcji Ekonomicznej żadna z pozostałych dwuch (sekcja prawa rzymskiego i sekcja prawa państwowego) nie dawała znaku życia o sobie, choć chodziły słuchy, że — egzystowały. A jak koledzy z zarządu interesują się pracą naukową w Kole, niech poświadczy fakt, że od grudnia 1922 r. do chwili obecnej ani jeden z tych kolegów nie zjawił się na zebraniu Sekcji Ekonomicznej, aczkolwiek kilkakrotnie niejeden z nich był o nich zawiadamiany osobiście, czytał zresztą ogłoszenia, a zebrań—odbyło się kilkadziesiąt. Mało tego: zarząd nietylko nie popierał pracy naukowej, ale ją wręcz tamował, nie wykonywując uchwały W. Zebrania z listopada 1922 r. o przekazaniu Sekcji z bibljoteki Koła książek treści ekonomicznej, ponieważ wolał je u siebie marynować w szafach i cieszyć się, że nikt z nich nie korzysta, niż wypożyczyć je Sekcji, posiadającej własny lokal i dyżury po 4—8 godzin dziennie. Co więcej: miljony, które Koło Prawników miało otrzymać od „Bratniaka“ za skrypta, winny były pójść na zakup książek dla Bibljoteki Koła. Aczkolwiek to zadanie spełniono, jednakże przy kupnie książek nie porozumiano się nawet z sekcjami, które w odpowiednim ich wyborze były chyba najbardziej zainteresowane.

Znając jednak pobudki, dla których obecny zarząd dorwał się do władzy, znając charakterystyczna

niemoc twórczą przy znakomitej demagogji i frazeologji ludzi, za zarząd ten odpowiedzialnych, mając wreszcie bezbarwność i apatję ogółu prawników, nie powinniśmy się dziwić, iż bilans 14-sto miesięcznej „pracy“ zarządu „narodowego“ zamyka się poważną stratą. Nie będziemy też robili zdziwionej miny, gdy nam powiedzą, iż do października z. r. nie było faktycznie kierownika sekcji naukowej, bo kol. Chwalewik od chwili wyboru zajmował się wyłącznie młodzieżą wszechpolską, a nie Kołem, ani też, że niefortunny zarząd kilkakrotnie zwracał się do kolegów z zarządu, obalonego w dniu 6.12 1922 r., z propozycją, aby własnym ramieniem podparli walącą się sławę „jedynie narodowych“ rządów. Propozycje tego rodzaju są tylko dowodem albo braku taktu, albo — zdrowego rozsądku.

Koło Prawników, jeśli nie chce być polem tryumfów partji i koterji, lecz terenem pracy naukowej, winno pozbyć się frazesowiczów i blagierów oraz wybrać na swych kierowników ludzi, których poznaje się nie po marce partyjnej lub czapce korporacyjnej, lecz po rezultatach ich działalności.

Kazimierz Sokołowski.

Walne Zebranie Koła Prawników S. U. W.

Dn. 12 b. m. odbyło się w gmachu Uniwersytetu Warszawskiego walne, doroczne posiedzenie Koła Prawników S. U. W. Zebraniu przewodniczył kol. Słupecki. Sprawozdanie z czynności ustępującego zarządu złożył prezes Koła, kol. Godziejewski. Zebranie udzieliło zarządowi absolutorjum, jednakowoż w dyskusji działalność jego poddano druzgocącej dyskusji. Nowy zarząd, w przeciwieństwie do zarządu dotychczasowego obrany został na zasadzie apolityczności i fachowości. Prezesem wybrano kol. Kazimierza Sokołowskiego, wiceprezesem kol. Olchowicza Janusza,, prócz tego do zarządu weszli kol. kol.: Rakowski (syndyk), Borowski (praca naukowa), Skarzyński i inni.

Na posiedzeniu był również postawiony dobrze znany „wniosek antysemicki“, jednakowoż on nie znalazł poparcia wśród wymaganej większości.

Sekcja Ekonomiczna Koła Prawników S. U. W.

Licząc do 40 członków, z czego jedna trzecia czynnych pracowników, Sekcja Ekonomiczna od listopada 1922 r. do lutego b. r. odbyła 6 plenarnych zebrań, na których m. in. poruszono kwestję międzynarodowej organizacji pracy (referent p. A. Rose z M. B. P.), reformy studjów ekonomicznych, fizjokratyzmu w Polsce, reformy skarbu i waluty w Czechosłowacji i t. p. Właściwa praca Sekcji skupia się w podsekcjach, traktowanych w charakterze proseminarjum, gdzie uprawia się systematyczne studja pod kierunkiem starszych kolgów. Podsekcja teoretyczna odbyła do stycznia b. r. 18 posiedzeń, zajmując się poglądami Turgot'a, Smith'a i Ricardo'a. Podsekcja skarbowa (zorganizowana w b. r. akademickim) ma za sobą 5 zebrań, podsekcja zaś historji gospodarczej (również powstała w b. r. akad.), zajmuje się genezą kapitalizmu. — Liczba wygłoszonych referatów wynosi w wszystkich podsekcjach z górą 20.

Dotychczasowy rozwój Sekcji mimo obojętności Koła Prawników, a częstokroć i ogółu kolegów, dla których wszelkie studja polegają na „obkuwaniu“ egzaminów, powinien świadczyć o tem, że przy dobrych chęciach można pracować naukowo. Zarząd Sekcji stanowią kol. kol.: A. Karwacińska, W. Landau i K. Sokołowski.

SAMOPOMOC AKADEMICKA.

Wielka dyskusja nad działalnością Centrali A. B. P. w Warszawie

W imię prawdy!

Odpowiedź na artykuł „Bolesne wypomnienie“.

Nie będziemy kwestjonowali potrzeby krytyki wogóle: jest to rzecz jasna i zrozumiała dla wszystkich. Ale krytyka winna być oparta na argumentach rzeczowych, oraz pozbawiona niechęci partyjnej i animozji osobistych.

W pierwszym numerze „Nurtu“ spotykamy bardzo śmiały artykuł, pod drastycznym tytułem „Bolesne „wypomnienie“. W kolejnym porządku odpowiadamy na zarzuty, jakie zostały postawione Centrali Akademickich Bratnich Pomocy na Uczelniach Wasrzawskich, a mamy wrażenie że cyfry same powiedzą za siebie. Jednym z najbardziej ostrych zarzutów pod adresem Centrali, jest posądzenie jej o brak jakiejkolwiek inicjatywy i sprowadzenie całej działalności tej instytucji do wypłacania pensji pracownikom. Istotnie, stwierdzić musimy, że Centrala Warszawska opiera się głównie na urzędnikach płatnych, jest już bowiem za dużą machiną, aby mogła liczyć tylko na pracę honorową. Nie moglibyśmy wtedy wybierać na kierownicze stanowiska w Centrali ludzi według ich zalet osobistych, a zmuszeni bylibyśmy oglądać się, czy są dość majętni, aby mogli poświęcić cały dzień pracy honorowej. Pomimo więc tego, że urzędnicy są płatni, zaznaczyć musimy, że obecna pensja dyrektora Centrali jest dziś mniejsza o 40% od pensji, którą pobierał jego poprzednik, a ogólne koszty administracyjne wyniosły przeciętnie 2,7% miesięcznego obrotu. Co zaś do ogólnej działalności Centrali, to jest ona ściśle zgodną z wytycznemi uchwałami Zjazdu Wileńskiego.

Aby móc odeprzeć zarzuty, postawione organizacji „Tygodnia Akademika“ w roku 1923, porównajmy wyniki tego ostatniego z „Tygodniem Akademika“ w roku 1922. W roku 1922, ponieważ nie było jeszcze ani Rady Naczelnej, ani Komitetu Stołeczno - Wojewódzkiego, całą akcję „Tygodnia Akademika“ prowadziła Centrala Warszawska. Zebrano 15.000 dolarów, z czego przypada na banki i wielkie instytucje 660 dol.
na imprezy dochodowe 30 dol.
reszta zaś w sumie 14.310 dol.
na zbiórki w lokalach zamkniętych, ofiary, cegiełki i t. p.

W roku 1923 na wspólnym posiedzeniu Rady Naczelnej i Komitetu Stołeczno - Wojewódzkiego postanowiono dla dobra sprawy, aby zbiórkę w bankach i wielkich koncernach przemysłowo-handlowych na terenie Warszawy oddać do wyłącznej dyspozycji Rady Naczelnej, której kierownicy, rozporządzając dużemi stosunkami w wielkim przemyśle, będą mogli znacznie więcej uzyskać na pomoc dla młodzieży, niż koledzy, którzyby się tam udali. Komitet Wojewódzki pozostawił dla siebie wyłącznie teren Województwa Warszawskiego, polecając Centrali Warszawskiej zorganizować pod swym nadzorem zbiórkę na terenie stolicy we wszystkich domach i lokalach zamkniętych. To też za tę tylko robotę Centrala może ponosić odpowiedzialność. Przekazując sprzedaż wszelkiego rodzaju nalepek, cegiełek i t. d. poszczególnym Bratnim Pomocom, które działały przy zastosowaniu uchwały o przymusie pracy akademickiej, zwróciliśmy uwagę na imprezy dochodowe aby z jednej strony dać pewien rozgłos „Tygodniowi Akademika“, z drugiej strony uprzyjemnić społeczeństwu pomoc niesioną młodzieży.

I tak: z imprez osiągnęliśmy 175 dolarów, a zbiórka na mieście dała około 3.000 dolarów. (Dla zorjentowania się podamy, że Komitet Wojewódzki na terenie Województwa zebrał około 1.000 dolarów, a Rada Naczelna — około 2.000 dolarów). Rzeczywiście, sumy te są bardzo nikłe, ale jeżeli uprzytomnimy sobie, że obieg banknotów, w przeliczeniu na dolary od końca 1922 do 1923 zmniejszył się 6-ciokrotnie, czyli, że tyleż razy zmniejszyła się zdolność płatnicza naszego społeczeństwa, że byliśmy zmuszeni do odłożenia terminu „Tygodnia Akademika“ z października na listopad z powodu wybuchu w Cytadeli, na który to cel stolica zebrała około 4.000 dolarów, a w odłożonym terminie zaskoczył nasz strajk generalny, to fakty te mówią same za siebie. Co zaś do kosztów samej organizacji „Tygodnia Akademika“, to warto zaznaczyć, że wyniosły one ogółem 65 dolarów, podczas gdy w roku zeszłym, ustawicznie nam na wzór przytaczanym — 400 dolarów.

Musimy jeszcze odpowiedzieć na dwa zarzuty, postawione organizacji „Tygodnia Akdemika“ Nie urządzaliśmy pochodu na ulicę Grójecką, gdzie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod I-gi pawilon, ponieważ na posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego doszliśmy do przekonania, że lepiej „Tydzień Akademika“ rozpocząć pochodem do nowo ofiarowanego gmachu przy ul. Ceglanej, ze względu na spopularyzowanie daru, aniżeli co rok powtarzać pochód do tej samej kolonji. Zresztą, w ostatniej chwili, z powodu wypadków strajkowych, pochody wogóle zostały zabronione.

W sprawie nieudanego pod względem finansowym przedstawienia „Poskromienie Złośnicy“, możemy tylko nadmienić, że zostało ono nam narzucone, gdyż jako przedstawienia nie kasowego, nie chcieliśmy go zakupywać.

W końcu najkategoryczniej musimy się zastrzec co do insynuowania nam wprowadzania momentu politycznego do działalności Centrali. W okresie kadencji obecnych władz Centrali nie spotykamy ani razu w protokułach Rady momentów politycznych, a zarzut aluzji politycznych w dodatku nadzwyczajnym, wydanym podczas „Tygodnia“ może wywołać tylko zdziwienie pod adresem tych, którzy nie umieją odróżnić dowcipu od poważnego traktowania sprawy. Kwestję tę jednakże dostatecznie wyjaśniono i na posiedzeniu Komitetu Stołeczno-Wojewódzkiego stwierdzono *brak chęci* wprowadzania polityki na teren życia samopomocowego.

Co do mojego artykułu, w numerze „Gazety Warszawskiej“ poświęconego specjalnie życiu młodzieży akademickiej, mylnie uważanego za expose, muszę zaznaczyć, że w dalszym ciągu jestem zdania, iż obecnie prowadzenie instytucji samopomocowych winno być oparte na zasadach handlowych *par excellence* na wzór organizacyj amerykańskich, które już potrafiły zdobyć własne środki.

Zbigniew Jeżewski.
Prezes Rady C. A. B. P.

Gdzie rzetelna prawda?

Odpowiedź na odpowiedź — O nieprostującem sprostowaniu. — Cyfry i daty: „18 i 7“!

Umieszczając powyższy artykuł, Redakcja „Nurtu“ zmuszona jest opatrzeć go uwagami, w świetle których okazuje się, że hasło, pod jakiem został zestawiony: „w imię prawdy“ — ma mało wspólnego z istotną prawdą.

Przechodzimy do omówienia „rzeczowych sprostowań“ na postawione zarzuty w N-rze 1 „Nurtu“.

Zasada honorowania pracowników jest słuszna, bynajmniej jej nie kwestjonujemy, stoimy jeno na stanowisku, że

aparat urzędniczy winien być dostosowany do faktycznych potrzeb.

Otóż obecnie pracuje taż sama ilość personelu płatnego w zarządzie co z przed roku: jest to nieuzasadnione; wówczas bowiem poza obecnemi zadaniami prowadziła młodzież pracę w zakresie również zorganizowania dla celów pomocniczych starszego społeczeństwa, realizacji projektu budowy domów akademickich oraz bezpośredniej i wyłącznej akcji gromadzenia środków dla których to celów obecnie istnieją Rada Naczelna, Komitety Wojewódzkie i Komitet budowy kolonji akademickiej posiadające własnych urzędników. Dziś tych zadań C. A. B. P. niema i z tej racji taka sama, co poprzednio ilość urzędników jest zbędna a ze względu na nieuzasadnione wydatki dla ogółu młodzieży, szkodliwa.

Argument, że pensja dyrektora Centrali jest obecnie niższa niż poprzednio, nie wytrzymuje krytyki, gdyż zdaniem naszem stanowisko to obecnie jest wręcz nie potrzebne, a wydatek, miesięczny 700 mil. mk. jest niecelowem użytkowaniem grosza publicznego. Nawet obecne stosunki w Centrali potwierdzają słuszność naszego stanowiska: kto się styka z C. A. B. P. ten ma doczynienie przedewszystkiem z jej

wiałyby one nasze przeświadczeprezesem, który załatwia sprawy i za siebie i za dyrektora przeważnie. Więc z konieczności rodzi się pytanie, poco dyrektor i poco jego pensja, chociażby ona była nawet o 80% niższa od pensji jego poprzednika.

Dla ścisłości musimy zaznaczyć, że pensje te tylko różniły się o jedną kategorję, a różnica ta w takich — jak wyżej wspomniana — odsetkach wyrażać się nie mogła, zresztą potrzeby Centrali wymagały wówczas nietylko lepiej płatnego dyrektora, lecz przez dłuższy okres czasu również trzykrotnie większego personelu.

Poważne również zastrzeżenie musimy podnieść przeciwko zapewnieniu, że koszta administracyjne wynoszą 2,7% miesięcznego obrotu. Jeśliby taki procent wypadł z zestawienia rachunkowego Centrali to zestawienie to musiałoby nie grzeszyć ścisłością.

Opieramy się na następujących przybliżonych danych: sprawozdanie rachunkowe za kwartał III-ci wykazało, że na ogólną sumę wydatków około 160 mil. mk., pensje pracowników wyniosły około 40 miljonów, czyli ¼ całkowitych wydatków; w grudniu — na sumę wydatków około 1 i jedna trzecia miljarda koszta administsacyjne wyniosły około 350 mil., t.j. również około ¼; jeśli zaś wziąć za podstawę wydatki administracyjne z m-ca stycznia, które sięgają sumy 1 miljarda mk. i przyjąć wskazany 2,7%, to wydatki na pomoc winny sięgać sumy około 37 miljardów mk. Że nawet jedną trzecią tej sumy Centrala, *na nieszczęście*, nie rozporządza, to nikt napewno się nie łudzi. Więc nadal musimy podtrzymywać zarzut, że wydatki personalne sięgające już obecnie około 2 miljardów, są w obecnych warunkach niedopuszczalne.

Obecnie przechodzimy do omówienia akcji „Tygodnia Akademika".

Ogólnie rzecz biorąc, położenie głównej wagi na imprezy dochodowe, jako sposób „dania rozgłosu „Tyg. Akad." i uprzyjemnienia społeczeństwu pomocy niesionej młodzieży" — w realizacji—mizerny dało sukces moralny, a i gotówkowy nie wiele lepszy. Zaniedbanie zaś, kosztem powyższej koncepcji, propagandy prasowej i plakatowej oraz zbiórek publicznych przyniosło straty pod względem moralnem i materjalnem, i świadczy o słabych zdolnościach organizacyjnych kierowników „Tygodnia". Zestawienie wpływów ze zbiorów publicznych 14.310 dolarów z r. 1922 i 3.000 dolarów z r. 1923 faktycznie samo za siebie mówi, a wszak „za tę robotę Centrala ponosi odpowiedznalność".

Jeśli zaś idzie o warunki zewnętrzne, niesprzyjające akcji, to nie brak ich było i w roku 1922, aczkolwiek — przyznajemy — w mniejszym zakresie; nie było jednak wówczas atutów z roku 1923 i brak ich był nader dotkliwy.

Toć istnienie poważnych organizacyj starszego społeczeństwa, — Rady Naczelnej i Komitetu Stołeczno-Wojewódzkiego, zapewniło bez specjalnych starań ze strony organizatorów akcji autorytet i należytą pomoc.

Jak wielkie miało znaczenie, niech posłuży za przykład, że w r. 1922 zbiórka młodzieży w bankach i wielkich instytucjach dała 660 dolarów, podczas gdy w r. 1923 zbiórka Rady — 3.000 dol.

Różnica kosztów organizacyjnych w stosunku procentowym do wyników jest nie wielka, a jeśli przyjąć, że w r. 1922 niektóre imprezy i uroczystości zupełnie nie były obliczane na zyski (np. Akademja za bezpłatnemi zaproszeniami) a organizowane wyłącznie w celach propagandystycznych, oraz że gros wydatków organizacyjnych stanowiły koszta druków, które w roku 1923 otrzymała Centrala bezpłatnie od Rady Naczelnej, to stosunek procentowy zmieni się poważnie na niekorzyść r. 1923.

Mówiąc o uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego zupełnie nie mieliśmy na myśli konieczności zorganizowania pochodu. Szło nam o to, by uroczystość odbyła się w obecności liczniejszego, ponad kilkanaście osób (tak!) grona przedstawicieli rządu, społeczeństwa i młodzieży. A szło przecież o niemniej ważną sprawę niż „spopularyzowanie daru". — szło o wykazanie społeczeństwu na podstawie budowy I pawilonu kolonji, że młodzież umie pracować!

A jeśli idzie o nasz zarzut przeciwko organizacji przedstawienia „Poskromienia Złośnicy", to podkreślaliśmy nie tyle wyniki finansowe, ile *sprzedanie aż 65 biletów*.

Chyba 65 biletów można było sprzedać tylko w wypadku zbojkotowania imprezy *a priori*.

O konkretne — jeśli te nie wystarczą — dowody na postawiony przez nas zarzut **wprowadzania momentu politycznego do działalności C. A. B. P.** radzimy zwrócić się właśnie do protokułów Rady, chociażby w sprawie konferencji Międzystowarzyszeniowej i reasumpcji uchwały w sprawie oddania członków Komisji Rewizyjnej — przyjaciół politycznych — pod sąd koleżeński. Ale i w danym wypadku zwracaliśmy raczej uwagę na wiązanie życia samopomocowego z reprezentacją ideowo-polityczną młodzieży. Nie wątpimy, że potrzebne było to dla N. K. A., dla ratowania wątpliwego jego autorytetu, ale zupełnie jest to zbędne dla życia gospodarczego młodzieży.

W sprawie zaś Dodatku nadzwyczajnego możemy sprostować, że Prezydjum Komitetu Stoł.-Wojew. uznało właśnie przeciwnie, że zwrot polityczny nie był w Dodatku na miejscu, a zdaniem naszem, moment wypadków krakowskich mało odpowiedni na... „dowcip".

Dyskusję w sprawie artykułu prezesa C. A. B. P. „Działalność Gospodarcza Centrali" uważamy za zbędną, jeśli podkreślimy chociażby jeden szczegół, że w tym artykule ani słówka nie powiedział kol. Jeżewski o domach i kuchniach studenckich.

To nie jest „ściśle zgodne z wytycznemi Zjazdu Wileńskiego!

Szkoda, żeśmy nie mogli z artykułu bliżej zapoznać się z charakterem tych przedsiębiorstw handlowych, (a obecnie nie dowiedzieliśmy się o realizacji wysuniętych koncepcyj). **Może rozumie o ich nierealności (Bank Akademicki!)**

Na zakończenie pozwolimy sobie zaznaczyć, *że w artykule 1-go N-ru „Nurtu" postawiono konkretnych zarzutów 18, w powyżej umieszczonym zaś znaleźliśmy względną odpowiedź na 7-em.* Czy na pozostałe zarzuty nawet w świetle tak pojętej prawdy nie znalazła się odpowiedź...

referent.

Walne zebranie Bratniej Pomocy S. U. W.

W niedzielę, 17 b. m., rozpoczęły się obrady dorocznego posiedzenia walnego członków Tow. „Bratnia Pomoc S. U. W.". Obszerna aula Uniwersytetu zapełniła się już na długo przed godz. 4 pop. Porządek dzienny obejmował sprawozdanie ustępującego zarządu, wybór zarządu nowego oraz wnioski o przeprowadzenie szeregu zmian w statucie Tow.

Do prezydjum powołano kolegów: Lewandowicza (przewodniczącego) oraz Malewicza i Prądzyńskiego. Sprawozdanie z czynności ustępującego zarządu złożył w imieniu nieobecnego z racji choroby prezesa Rabskiego kol. Słupecki, poczem zgłoszony został w imieniu komisji kontrolującej wniosek o udzielenie zarządowi absolutorjum oraz wyrażenie mu podziękowania. Rozpoczęła się długa i dość gorąca dyskusja, w której z wielu stron poddano działalność zarządu kol. Rabskiego silnej i rzeczowej krytyce. Ze strony grupy prawicowej padły w dyskusji głosy uznania dla zarządu, wybranego — jak stwierdził w swem przemówieniu jeden z jej przewódców, kol. Przyjemski — „pod hasłem nie tyle gospodarczem ile politycznem". Ostatecznie w głosowaniu „przez drzwi" zebranie uchwaliło i absolutorjum i podziękowanie, to ostatnie większością... 2 głosów, przy 310 głosach sprzeciwu.

Tegoroczne wybory do zarządu nie wywołały już takiego rozognienia, jak to było w roku zeszłym. Zreflektowana słabą i znikomą swą przewagą, nie wystawiła prawica wybitnie partyjnego kandydata. Przedstawiony przez nią kol. Z. Boniecki nie przedstawia siły politycznej i miał charakter kandydata nad wyraz umiarkowanego.

W przeciwieństwie do prawicy, lewica bratniacka własnej kandydatury nie wystawiła, stojąc konsekwentnie na stanowisku bezwzględnej apolityczności Tow.

Drugą kandydaturę wystawiły natomiast koła prowincjonalne, Stow. Harcerskie, koła naukowe i w. in.

W głosowaniu kandydat apartyjny i fachowy, kol. Robowski otrzymał 298, zaś kol. Boniecki 337 głosów. Takąż samą większością został obrany cały zarząd. Wyniki wyborów mówią jaskrawo o topnieniu obozu, który jawnie i otwarcie wprowadza Bratnią Pomoc w orbitę spraw politycznych. Fakt niewystawienia przez „Młodzież Wszechpolską" kandydatury sztandarowej, oraz proporcja głosów, które padły na listy zarządu fachowego oraz „narodowego" dowodzą, że zachodzi widoczne przesunięcie sił ideowych na lewo. W każdym razie za niezbity fakt uznać można, że zeszłoroczna ofensywa nacjonalistyczna na terenie uniwersytetu — nie uczyniwszy znaczniejszych postępów — zatrzymała się w miejscu.

Dalsze narady odbywały się w nastroju równie spokojnym, jak i przy wyborach. Uchwalono parę donioslych zmian statutowych, m. in. utworzono przy sądzie koleżeńskim stanowisko prokuratora i dwóch jego zastępców. Z cenną jednomyślnością wybrano na stanowiska te kolegów Grendyszyńskiego, W. Sieroszewskiego i Manteuffla. Również komplet sądu uchwalony został bez sprzeciwu.

Wobec spóźnionej pory—dochodziła już bowiem północ — zebranie zostało na tem przerwane.

Dalszy ciąg w dniach najbliższych.

Na porządku dziennym są dalsze wnioski o zmianę statutu T-wa; należy się również spodziewać gorącej dyskusji na temat stosunku Bratniej Pomocy do t. zw. „Naczelnego Komitetu Akademickiego". Zasadniczo sprawa ta nie powinna być przesądzona na walnem zebraniu, lecz oddana do rozpatrzenia Radzie Nadzorczej. W razie gdyby zebranie miało się w tej sprawie wypowiedzieć, bratniacki obóz apolityczny obstawał będzie stanowczo przy niemieszaniu T-wa do spraw politycznych, a więc nieprzystępowania do t. zw. „Związku Narodowego".

Nowy Zarząd Bratniej Pomocy W. W. P.

Wybory do Władz Bratniej Pomocy studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej, o których wspomniano już w poprzednim numerze „Nurtu" dały wynik następujący:

Lista fachowa Nr. 1 otrzymała 3 mandaty.

Lista bloku lewicowego Nr. 2 otrzymała 4 mandaty (3 socjal. i 1 niez. lud.).

Lista Zjednoczenia Polskich Stow. Akad. na W. W. P. otrzymała 6 mandatów. (Korporanci z „Concordii" i „Victorii" oraz 1 koleżanka).

Dwie były kandydatki na Prezesa: kol. Jeżyckiego — korporanta z listy Nr. 3 i kol. Kieliszczyka (lista Nr. 2). Kandytatura listy Nr. 3, raz jako wysunięta przez korporację, organizację dość wyraźnego zabarwienia politycznego — prawicowego, po drugie jako kand. człowieka zupełnie nieobeznanego z pracami Bratniaka, nie mogła być rzecz naturalna, poparta przez członków pozostałych list. To też lista Nr. 1 głosowała na Prezesa za kandydaturą kol. Kieliszczyka. Kandydatura ta przeszła. Kol. Ryszard Kieliszczyk przez okres 3 lat . pracował w Bratniej Pomocy, zdobywając sobie w ten sposób doświadczenie.. Nowoobrany Prezes w swem wstępnem przemówieniu przyrzekł, że bezwzględnie w czasie swej pracy przestrzegać będzie aby do Bratniej Pomocy nie wprowadzono czynnika politycznego i że wszelkie w tym kierunku zakusy stanowczo będzie zwalczał.

Poniesione przez listę Nr. 3 fiasco wywołało niezadowolenie wśród jej członków przez demonstracyjną odmowę przyjęcia mandatów w Prezydjum. Obstrukcja jednak nie zakończyła się na tem, członkowie listy Nr. 3 twierdząc, że nie mogą przyjąć wobec wyniku wyborów do Prezydjum odpowiedzialności za Zarząd, odmówili jeszcze objęcia jednej z najpoważniejszych sekcji: Dochodów Niestałych. Przebijała tu zapowiedź walki o charakterze politycznym, o czem nawet niektórzy mówcy w sposób niedwuznaczny napomknęli. Jest to rzeczą godną ubolewania, tymbardziej, że koledzy wybrani z listy Nr. 3 zajmują główne stanowiska w Korporacjach na W. W. P.

Ostatecznie na stanowisko I wiceprezesa wybrano kol. Kazimierza Lüdecke, na II wiceprezesa kol. W. Gawskiego, sekretarzem został kol. K. Gajewski, skarbnikiem kol. T. Zawistowicz. Kierownicy Sekcji: Inform. prac. — A. Zuń; skryptowej — S. Jeżycki; pośrednictwa pracy — K. Błachowicz; gospodarczej — T. Wadowski; zdrowia — I. Bartmańska; dochodów niestałych — W. Gawski (tymcz.), zastęp. sekretarza — H. Lenartowiczówna, zast. skarbnika — Z. Maciaszek.

Nowoobrany Zarząd przystąpił energicznie do pracy, obejmując wszystkie agendy poprzedniego Zarządu. Obecnie jest w trakcie organizowania dorocznego balu, odbyć się mającego dnia 23 lutego r. b.

Bagno w Bratniej Pomocy w Poznaniu.

Prezes Bratniaka, korporant i wszechpolak, wykluczony z surową naganą.

(Korespondencja własna).

Poznań, w lutym.

W pierwszym numerze „Nurtu" przedstawił korespondent poznański m. in. niedomagania w Bratniej Pomocy, wywołujące coraz głośniejsze niezadowolenie u ogółu członków, skazanych na korzystanie z udogodnień Bratniaka. Okazało się niebawem, że niedomagania te sprawione były nie tylo z przyczyny zupełnej nieudolności i niezdolności do wszelkiej samodzielnej pracy wydelegowanych przez blok „narodowy" mężów zaufania, ile karygodnego ich niedbalstwa i niebywałej lokkomyślności.

Od ucha do ucha od kilkunastu dni krążyły coraz głośniejsze wieści i najrozmaitsze pogłoski, pisma poznańskie zaczęły przebąkiwać o poważnych nadużyciach popełnionych przez prezesa Florjana Sandacha. Rada Nadzorcza milczała uporczywie przez kilkanaście dni, nie starając się wpłynąć na uspokojenie wzburzonej opinji akademickiej. Dopiero

sąd koleżeński ujawnił przynajmniej w pewnej mierze faktyczny stan sprawy.

Sąd ten odbył się ubiegłej środy, dn. 1 b. m., a stanął przed nim jako oskarżony dotychczasowy 21-miesięczny prezes Br. Pom., wysunięty na to stanowisko jako mąż zaufania bloku „narodowego" i wybrany ponownie niecałe dwa miesiące temu, członek korparacji „Baltia" — z której przed kilku dniami został wykluczony „cum infamia". — członek Młodzieży Wszechpolskiej oraz dotychczas sekretarz komisji wyborczej do „Miejscowego Komitetu" akademickiego (wiadomości jego ustąpieniu bowiem do dnia dzisiejszego nie było!) — Florjan Sandach. Sąd zarzucił mu w swem oskarżeniu lekkomyślne prowadzenie spraw Bratniej Pomocy oraz ni mniej ni więcej

defraudację poważnych sum pieniężnych dochodzących do kilku tysięcy złotych

tudzież szereg mniejszych przewinień.

Wskutek nieudolnego spisania aktu oskarżenia, oraz nieprzygotowania przez Radę Nadzorczą dostatecznych dowodów rzeczowych punkty mówiące o defraudacjach i t. p. nadużyciach nie znalazły w czasie rozprawy dostatecznego potwierdzenia.

Na początku rozprawy wniósł wprawdzie przewodniczący Rady Nadzorczej o odrzucenie rozprawy ze względu na dostarczenie świeżego bardzo obciążającego materjału: sąd jednak do żądania tego się nie przychylił. Mimo to sąd wykluczył p. Sandacha z Bratniej Pomocy i udzielił mu surowej nagany za lekkomyślne prowadzenie spraw Bratniej Pomocy, nie pozwalając tem samem na ostateczne załatwienie afory na właściwem forum, lecz polecając dalsze prowadzenie sprawy czynnikom cywilnym.

Jeszcze na jeden fakt zwrócić musimy uwagę, na fakt, jaki ujawniło postępowanie sądowe. Mimo długiego szeregu niedomówień, mimo systematycznego zamykania ust oskarżonemu wszędzie tam, gdzie zeznania jego mogłyby odsłonić inne tajemnice „prac" „narodowego" zarządu Bratniej Pomocy, mimo więc zastosowania wszelkich środków ostrożności, rozprawa sądowa dowiodła niezbicie, że

sprawa Sandacha nie była jego sprawą osobistą, lecz sprawą całego zarządu,

który razem z nim powinien był zasiąść na ławie oskarżonych za karygodną lekkomyślność, niechlujstwo i niedbalstwo w załatwianiu powierzonych mu spraw. I tu tkwi sedno całej sprawy. Wolno jednakże wątpić, czy sąd pociągnie do odpowiedzialności resztę zarządu i komisji rewizyjnej, których członkowie z nielicznemi tylko wyjątkami w równej mierze przyczynili się doniebywałego od czasu istnienia Bratniej Pomocy jej zabagnienia. Jeżeli sąd koleżeński nie spełni tego obowiązku, wówczas najbliższe walne zebranie będzie musiało domagać się szczegółowego zbadania przewinień reprezentantów bloku „narodowego".

A w końcu jeszcze jeden nader bolesny fakt: Rozprawa sądowa dowiodła, że

o lekkomyślnem sprawowaniu urzędu prezesa przedstawiciele „bloku narodowego" w zarządzie Bratniaka byli dostatecznie poinformowani.

Mimo to blok „narodowy" dopomógł p. Sandachowi ponownie przed dwoma miesiącami do zatrzymania nadal dotychczasowego stanowiska, popierając go i udzielając mu publicznie całkowitego swego zaufania. Za to p. Sandach mógłby mieć słusznie pretensje do swych mocodawców. Nie o to nam jednak chodzi. Błok „narodowy" zawinił ciężko, a piętno tego przewinienia nie rychło da się wymazać. Okaże to zresztą już najbliższe. walne zebranie, zapowiedziano na sobotę 16 b. m.

Nie czekając na walne zebranie szerokie koła młodzieży wypowiedziały się w tej sprawie, na prowizorycznym wiecu w dn. 2 b. m. odbytym w poznańskiej kuchni akad. Wiec ten uchwalił rezolucję, która m. in. mówi co nast.:

„W skład nowych władz Bratn. Pomocy nie mogą wejść przedstawiciele Związku Międzykorporacyjnego, który, wysunąwszy ze swego łona kolegów zupełnie nieodpowiednich, a utrzymując ich wyłącznie swojem poparciem przez 21 miesięcy, wykazał zupełne niezrozumienie ciężkiego położenia materjalnego, w jakiem znajduje się szeroki odłam kolegów".

Rezolucja mówi dalej:

„Przeciwstawimy się również wszelkim dążeniom aby w skład władz Br. Pom. weszli ci ludzie: a) którzy współpracując z p. Fl. Sandachem w dawnym zarządzie, nie zdolni byli lub nie chcieli zorjentować się w ciągu 21 miesięcy, w jakim gronie pracują, b) oraz członkowie obecnej komisji rewizyjnej, która pomimo wniesionego podania kilku kolegów o sprawdzenie kasowości, pomimo krążących pogłosek wśród starszego społeczeństwa i kolegów od 18.12 przez miesiąc nie odbyła ani jednego posiedzenia".

Jedno dziś można stwierdzić jako fakt niezbity: rządy polityczne w Bratniej Pomocy powtórzyć się już nie mogą, i, da Bóg! się nie powtórzą!

—i—

Zjazd Związku Bratnich Pomocy.

Dnia 30 stycznia r. b. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa kol. Zygmunta Bonieckiego Konferencja Międzyśrodowiskowa Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy z udziałem delegatów wszystkich środowisk akademickich Rzeczypospolitej i W. M. Gdańska. Konferencja zajmowała się przedewszystkiem sprawą Domu Zdrowia w Zakopanem i stosunku Związku Bratnich Pomocy do Naczelnego Komitetu Akademickiego.

Ze złożonego sprawozdania okazało się, że aczkolwiek dotychczas sprawa gospodarki w Domu Zdrowia nie przedstawia się zadawalająco, jednak nastąpiła już poprawa. Odbyło się już pierwsze po niespełna półtora roku posiedzenie Rady Nadzorczej Domu Zdrowia, w skład której między inn. wchodzą: wójt gm. Zakopane, poseł Kozłowski, delegat sekcji lekarskiej w Zakopanem, dr. Czaplicki, notarjusz dr. Góra, dr. Żychoń, senator Godlewski. Na stanowisko dyrektora zakładu powołano dr. Brzezińskiego, długoletniego opiekuna sanatorjum. Obecnie żywić należy nadzieję, że po przeprowadzeniu gruntownej sanacji stosunków nastąpią nareszcie normalne stosunki w sanatorjum.

Nowe Prezydjum Komitetu Stołeczno-Wojewódzkiego.

Prezydjum Komitetu na ostatniem posiedzeniu ukonstytuowało się, jak następuje: wojewoda Ignacy Manteuffel — przewodniczący, p. Z. Jastrzębski i ks. A. Szlagowski — zastępcy przewodniczącego, p. A. Jabłoński — skarbnik, oraz p. Z. Boniecki — sekretarz.

W najbliższej przyszłości Komitet zabiegać będzie u p. ministra oświaty i w P. K. O. o sfinansowanie przez tę ostatnią instytucję wpływów z czesnego ze wszystkich uczelni warszawskich. Uzyskana w ten sposób pożyczka z P. K. O. byłaby zużyta na wykończenie pierwszego pawilonu w budującej się kolonji akademickiej przy ul. Grójeckiej.

Wyjaśnienie Komisji Rewizyjnej Bratniej Pomocy.

W n-rze 1 „Nurtu" wystosowaliśmy do Komisji Rewizyjnej Bratniej Pomocy S. U. W. pytanie w związku z pogłoskami, jakie się rozeszły o ulokowaniu funduszu (50 dolarów), uzyskanego przez Br. Pomoc S. U. W. od Polonji Amerykańskiej w akcjach. Komisja Rewizyjna przesłała nam w rzeczy samej wyjaśnienie, w którem w całej pełni potwierdza nasze informacje.

Stwierdza, że wobec tego, iż wspomnianych 50 dolarów wypłacono Towarzystwu w markach polskich, „należało się tedy liczyć wobec stałego spadku marki polskiej z jednej strony, z przerwą w działalności T-wa (działo się to w miesiącach letnich P. R.) — z drugiej strony, że pieniądze będą przez pewien czas leżeć bezużytecznie i tracić na wartości".

List mówi w dalszym ciągu, że „wobec tego kol. Rabski zaproponował nabyć akcje, przyczem oświadczył, że ewentualne straty, jakieby T-wo mogło ponieść przez nabycie akcji, on zobowiązuje się pokryć, przyjmując całkowicie za siebie odpowiedzialność finansową".

Kultura ciała

Narciarstwo i łyżwiarstwo. — Nowości zimowe. — Z lekkiej atletyki.

Mroźna i śnieżna zima tegoroczna okazała się szczególnie pomyślną dla *narciarstwa*. Podczas świąt Bożego Narodzenia odbył się w Zakopanem szereg kursów i zawodów narciarskich. Między innemi Akademickie Związki Sportowe Krakowa i Warszawy urządziły również kursy i zawody. Wyniki zawodów A. Z. S. Warsz. były następujące: bieg 5 klm. 1) Rudnicki, 2) Czarnocki; bieg pań: 1) Raśkiewiczówna, 2) Semadeniówna; skoki 1) Jaworski, 2) Czarnocki.

W roku bieżącym wprowadzono po raz pierwszy zawody w jeździe na nartach za koniem *(skikjöring)*, które odrazu zdobyły sobie znaczną popularność. W zawodach hippiczno-narciarskich, odbytych w Warszawie, zyskał tutejszy A. Z. S. szereg zwycięstw, a mianowicie: bieg za jeźdźcem 800 m. (konie losowane) 1) Pawłowski; bieg pań 200 m.: 1) Czarnocka; bieg za jeźdźcem 1000 m.: 1) Rudnicki; bieg płaski senjorów 1000 m.: 1) Jaworski; bieg za jeźdźcem kłusem 1000 m.: 1) Czarnocka, 2) Łypaczewski. W organizacji tych zawodów brał A. Z. S. nader czynny udział w osobach kol. Rudnickiego i Heinricha. Również w Krakowie odbyły się podobne zawody, w których wszystkie pierwsze miejsca obsadził tamtejszy A. Z. S.

Mniej może żywiołowo rozwija się *łyżwiarstwo;* nie mieliśmy dotychczas ani jednych zawodów, któreby nam pozwoliły ocenić z chronometrem w ręku stan tego sportu. Jedynym przedstawicielem naszego łyżwiarstwa w Chamonix był Jucewicz, członek warszawskiego A. Z. S.-u, trenujący od dłuższego czasu w Estonji i Finlandji.

Hockey na lodzie uprawia u nas zaledwie parę klubów; 27.1 odbył się mecz A. Z. S. — Warszawianka.

Boks rozwija się bardzo dobrze pod kierownictwem Polskiego Związku Bokserskiego, w którym koledzy nasi — akademicy zajmują szereg stanowisk. Niezadługo odbędą się zawody o mistrz. Warszawy i Polski. Prawdopodobne jest, iż członkowie A. Z. S. Warszawa zdołają w nich zająć nieostatnie miejsca.

Lekka atletyka, choć nazewnątrz uśpiona, pracuje jednak pilnie wciągu sezonu zimowego, dając od czasu do czasu znak życia w postaci biegu na przełaj. Bieg wewnętrzny A. Z. S. odbył się 16.12 w Warszawie: 1) Kostrzewski, 2) Jaworski, 3) Ołdak. Bieg międzyklubowy tegoż Związku odbył się 27.1.

Sezon 1924 r. będzie niezwykle ożywiony i obfitujący w spotkania sportowe wszystkich gałęzi. Oby tylko wyniki odpowiadały ilości zawodów.

J. W. Nieświski.

Rozgrywki nożne A. Z. S.

W Nr. 1 „Nurtu" podaliśmy wiadomość, że rozgrywki w piłce nożnej o mistrzostwo A. Z. S-ów zostały unieważnione z powodu wystawienia przez A. Z. S. Kraków gracza z innego klubu; obecnie jesteśmy w posiadaniu informacyj, iż na zjeździe A. Z. S-ów w dn. 27-go z. m. przedstawiciel Krakowa sprawę tę wyświetlił całkowicie przedstawiając nowe dokumenty i protest Krakowa przeciw unieważnieniu rozgrywek został przyjęty.

Demokratyczne Rady Środowiskowe.

Konsolidacja Obozu Republikańskiego.

Wybory w Warszawie.

Na 31 stycznia i 1 lutego rozpisały organizacje lewicowe w stolicy wybory do Rady Środowiskowej. Wiadomość ta podziałała na szerokie koła wprost elektryzująco. Na wszystkich uczelniach przez cały tydzień przedwyborczy trwała agitacja i propaganda wyborcza. Mury uczelni upstrzyły się plakatami, lokale organizacyjne zapełniły zgromadzeniami. Aż nadszedł sam dzień wyborów. Ożywienie jeszcze wzrosło, tłumy studentów spieszyły do lokali wyborczych. Rezultat przeszedł najśmielsze oczekiwania.

Prawo wyborcze przysługiwało studentom — polakom. Głosowano na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego.

Przez oba dni urzędowało 7 komisji obwodowych od 10 rano do 8 wieczór. W pierwszym dniu głosowało 1448 studentów, w drugim 1252.

Głosów oddano 2700, w tem 24 nieważne.

Według przynależności uczelnianej podział głosów przedstawia się jak następuje:

Słuchaczów Uniw. War.	1239
Słuchaczów Politechniki	677
Słuchaczów Wyż. Szk. Handl.	350
Słuchaczów Szk. Nauk. Polit.	90
Słuchaczów Wolnej Wszech. Pol.	188
Słuchaczów Instyt. Dent.	21
Słuchaczów Szk. Gł. Gosp. Wiejsk.	121
Słuchaczów Szk. Sztuk Pięk.	6
Rozem z prawem wyborczem głosujących	2692
Z tego unieważniono głosów	16
Pozostaje: *głosów ważnych*	2676

Lista Nr. 1 — Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej otrzymała 168 głosów; ponieważ dzielnik wyborczy wynosił 84, przeto liście tej przypadły 2 mandaty.

Lista Nr. 2 — Stowarzyszenia Wolnomyślicieli — Koła Akad., Stow. Akad. Niezależnej Mł. Ludowej i Zw. Niezależnej Mł. Socjalistycznej otrzymała największą ilość bo 1099 głosów, 13 mandatów.

Lista Nr. 3 — Akad. Polskiej Organizacji Wolności — głosów 405, mandatów 4.

Lista Nr. 4, centrowa, wystawiona przez Organizację Młodzieży Narodowej (O. M. N.) i Akad. Zw. Młodzieży Postępowej, odniosła znaczny sukces, zdobywając 9 mandatów (800 głosów).

Lista Nr. 5 — Akademickiej Młodzieży Niezależnej — głosów 105. 1 mandat.

Lista Nr. 6. Zjedn. Polskiej Młodzieży Akad. pochodzenia żydowskiego—głosów 99, mandat 1.

PORZĄDEK OTRZYMANYCH MANDATÓW BYŁ NASTĘP.

Lista Nr. 1 — mandaty: 13 i 30 (razem 2).

Lista Nr. 2 — mandaty: 1, 3, 6, 7, 9, 12, 15, 16, 19, 21, 25, 27, 29 (razem 13).

Lista Nr. 3 — mandaty: 4, 10, 17, 23 (razem 4).

Lista Nr. 4 — mandaty: 2, 5, 8, 11, 14, 18, 20, 24, 28 (razem 9).

Lista Nr. 5 — mandaty: 22 (1).

Lista Nr. 6 — mandaty: 26 (1).

W ten sposób do Rady wchodzą w charakterze członków pp.: 1. Babski, 2. Wójcik (lista nr. 1), 3. Bruner, 4. Oppman, 5. Litwin, 6. Dubois, 7. Dickamn, 8. Przypkowski, 9. Garlicki, 10. Zawadzki, 11. Seweryn, 12. Niesiołowski, 13. Cohn, 14. Szempiński, 15. Janiszowski (lista nr. 2), 16. Sieroszewski Stanisław, 17. Strzałkowski, 18. Szafrański, 19. Grzebalski (lista nr. 3), 20. Zaleski, 21. Wyszyński, 22. Raczkowski, 23. Piskorski, 24. Łypacewicz, 25. Sieroszewski Władysław, 26. Rakowski, 27. Wójcicki, 28. Pliszczyński Czesław (lista nr. 4), 29. Życki (lista nr. 5), 30. Breckman (lista nr. 6).

Konstytuujące Zebranie Rady Warszawskiej

W niedzielę, 17-go odbyło się w pałacu Staszica uroczyste otwarcie „Rady Środowiska warszawskiego mł. akad.". O godz. 1 zapełniła się wielka sala pałacu doborową i liczną publicznością, która przez swą obecność stwierdziła, jak drogie jest szerokim kołom społeczeństwa życie młodego pokolenia. Przybyli również bardzo licznie studenci wszystkich wyższych uczelni stolicy. Posiedzenie otworzył przewodniczący Wyborczego Komitetu wykonawczego, kol. Wójcicki, powołując na przewodnictwo tytułem starszeństwa kol. Janiszowskiego.

Obejmując przewodnictwo pierwszego, konstytuującego posiedzenia Rady, wygłosił kol. Janiszowski dłuższe, podniosłe przemówienie, w którem podkreślił ważność uroczystości oraz zobrazował te wszystkie wypadki i wydarzenia na terenie wyższych uczelni, które poprzedziły wybory do Rady.

Sprawozdanie z wyborów dał generalny komisarz wyborczy, kol. Daab, podając w rzeczowym zarysie daty i cyfry, dotyczące udziału wyborów, rozdziału list i t. d. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, wyraziła Rada gorące podziękowanie kol. Daabowi za ofiarną i owocną jego pracę na stanowisku komisarza wyborczego.

Przyczyny i względy, które się złożyły na decyzje organizacyj demokratycznych rozpisania wyborów do Rady — znalazły szerokie i wyczerpujące oświetlenie w oświadczeniu przew. komitetu wyborczego, kol. Wójcickiego.

Na wniosek kol. Piskorskiego Rada wyraziła gorące uznanie pod adresem środowisk, które podobną Radę pośród siebie wybrały (Poznań i Lublin(oraz przekonanie, że do akcji tej przyłączą się rychło środowiska pozostałe.

Po przyjęciu tymczasowego regulaminu Rady, przystąpiono do wyboru prezydjum. Na przewodniczącego Rady wybrany został olbrzymią większością głosów kol. Dubois, na wiceprzewodniczących koledzy: Raczkowski Władysław i Sieroszewski Stanisław, na sekretarzy: Lutyk i Oppman. Witany gorącemi oklaskami wygłosił kol. Dubois krótkie i doniosłe przemówienie, w którem zaznaczył dobitnie, że na stanowisku przewodniczącego Rady kierować się będzie li tylko względami bezwzględnej sprawiedliwości i tolerancji. Dla tem dobitniejszego podkreślenia swej niezależności od jakichkolwiek kierunków i wpływów postronnych, wystąpił on już z grupy, na liście której został do Rady wybrany.

Na tem wczorajsze posiedzenie, które odbyło się w nastroju szczególnie podniosłym i poważnym, zostało ukończone.

W Poznaniu

(Korespondencja własna).

Poznań, 11 lutego

Stosunkowo nieliczne na terenie poznańskim organizacje demokratyczne młodzieży umiarkowanej pracują coraz intensywniej nad wyrwaniem studenta poznańskiego z kleszcz nie przebierających w środkach i stąd wszechwładnych korporacyj i wszechpolaków. Praca ta — acz żmudna i ciężka — zaczyna przynosić bogaty plon. Plonem tym — to wybory do Rady Akademickiej Uniwersytetu Poznańskiego, odbyte 8 b. m.

Inicjatywę rzuciła najruchliwsza i zarazem najstarsza z wszystkich poznańskich organizacyj akademickich Organizacja Młodzieży Narodowej (O.M.N.), znajdując całkowite poparcie u Radykalnej Młodzieży Akademickiej oraz Młodzieży Ludowej. Wybory rozpisano kilka tygodni temu, a ordynację wyborczą uchwalono według wzoru warszawskiego. Akcja wyborcza doznała sympatycznego przyjęcia i ofiarnego poparcia nadspodziewanie licznego odłamu młodzieży poznańskiej. Agitacja przedwyborcza prowadzona z rozmachem i energją zdołała zainteresować bodaj po raz pierwszy szersze warstwy młodzieży tutejszej, w której zaczyna się budzić coraz silniejsza

reakcja przeciwko krzykliwym i hałaśliwym rządom korporacko-wszechpolskim,

których ostateczna kompromitacja przeszła w związku z skandalicznemi zajściami na terenie Bratniej Pomocy wszelkie wyczekiwania.

Do udziału w wyborach przystąpiły wszystkie powyżej wymienione organizacje ideowe z własnemi listami, poparte przez bezpartyjne ugrupowania naukowe studentów medycyny, prawa i ekonomji, filozofji, leśnictwa oraz rolnictwa, tudzież samodzielna grupa studentek.

Organizacja Młodzieży Narodowej, Młodzież Ludowa oraz wyszczególnione już wyżej liczne ugrupowania zgłosiły listę nr. 1, rozwijając równocześnie intensywną, i jak się okazało najskuteczniejszą agitację tak dla idei wyborów jak i dla swego programu.

Lista 2 została zgłoszona przez Radykalną Młodzież Akademicką, z którą porozumienie poprzednio wymienionych organizacji nie doszło do skutku, a która przybrała nazwę Polskiej Lewicy Akademickiej. Lista 3 wreszcie była lista studentek.

Akcja przeciwwyborcza

została podjęta przez obóz przeciwny właściwie dopiero w przededniu wyborów. Z mniej znanych wydarzeń z tej akcji należy tu jedynie wymienić niebywały w dziejach akademickich fakt wniesienia przez młodzież wszechpolską i korporacje skargi (!) do Rektoratu na inicjatorów wyborów. W ten sposób obóz ten ponownie dowiódł, jak obcą mu jest wszelka tradycja akademicka i jak młodemi w życiu uniwersyteckiem są jego organizacje. Uląkł się widocznie otwartej publicznej dyskusji, wolał zkapitulować odrazu i pójść ze skargą na „wywrotowców". Oczywiście skarga ta, przedstawiona zresztą wykrętnie z pominięciem tych właśnie punktów, które stanowiły punkt wyjścia przy rozpisaniu wyborów, nie wpłynęła na sprawę wyborów, przeciwnie przysporzyła im jeszcze zwolenników. Ten sam skutek miały i odezwy, rozrzucane masami w dniu wyborów, a usiłujące przekonać ogół, że do wyborów staną tylko „zamaskowani przewrotowcy oraz oczywiście ich przyjaciele żydzi przechrzczeni i nieprzechrzczeni".

A oto cyfry, które wymownie ilustrują przesunięcie się opinji studenta poznańskiego i jego stanowcze odsunięcie się od tych, którzy od szeregu lat wnoszą bezkarnie — nieraz niestety nawet pod opieką władz uniwersyteckich — warcholstwo i partyjnictwo do murów uniwersyteckich.

705 głosów padło jako głośny protest przeciwko tym metodom. Pierwszy to równocześnie przegląd sił obozu demokratycznego, przegląd, który pozwala patrzeć spokojnie i z ufnością w przyszłość oraz wierzyć w skuteczność i pomyślność dalszych zabiegów około uzdrowienia zabagnionych stosunków.

Z liczby powyższej padło 433 głosów na listę 1, 115 na listę 2 oraz 145 na listę 3, a 16 głosów zostało unieważnionych przez komisję wyborczą.

Do Rady Akad. wejdą

zatem następujący koledzy i koleżanki: z listy 1: Tadeusz Frąckowiak (O. M. N.), Arnold Preszyński (O. M. N.), Zofja Muszyński (O. M. N.). Zofia Muśnicka (O. M. N.); z listy 2: Zdzisław Wojdat (Mł. Rad.) i z listy 3 Jadwiga Świdwińska.

W akcji przeciwwyborczej obozu wszechpolskiego powtarzała się nader często data 12 lutego jako dnia wyborów do „prawdziwej władzy“ naszego Uniwersytetu. Dziś w przededniu tych wyborów zupełnie o nich głucho, a do Narodowego Związku P. M. A.“ przystąpiło do dnia dzisiejszego zaledwie 190 członków. To trzeba podkreślić z całym naciskiem, jeżeli się chce zrozumieć cyfry podane powyżej.

cz.

W Wilnie.

(Korespondencja własna).

Wilno, 11 lutego.

Dnia 4 lutego odbył się w sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie tłumny wiec Polskiej Młodzieży Demokratycznej w sprawie wyborów do Wileńskiej Rady Akademickiej oraz wyborów do Ogólnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Wiec zagaił przewodniczący Rady Akademickiej Lewicy Narodowej kol. Wścieklica poczem wybrano prezydjum w następującym składzie: kol. Aleksandrowicz, wice - przewodniczący kol. kol. Boczkowski i Skwarko, sekretarz kol. Wilewski.

Sprawę wyborów referował kol. Wścieklica, który podkreślił

zastój w życiu akademickiem

wywołany brakiem prowomocnych organów ogółu młodzieży akademickiej zarówno wileńskiej jak i całej Reczypospolitej.

W Wilnie istnieją faktycznie dwie reprezentacje

t. zw. Rada Młodzieży Akademickiej, — jako przedstawicielstwo prawicy i Rada Akademickiej Lewicy Narodowej jako reprezentacja lewicy, obie jednak nie mają za sobą autorytetu ogółu młodzieży i dlatego bilans ich prac jest nikły. Co się tyczy R. M. A. to w bieżącym roku akademickim nie dała ona o sobie znaku życia.

Dlatego młodzież pozbawiona jest rzecznika swych interesów, który mógłby ją reprezentować wobec władz akademickich i społeczeństwa, wreszcie wobec młodzieży innych środowisk. Młodzież pozbawiona jest dziś również przedstawicielstwa ogólnego dla całej Rzeczypospolitej. Pretendował do tego stanowiska t. zw. Naczelny Komitet Akademicki wybrany przez część młodzieży akademickiej we Lwowie. Zjazd ten jednak był tylko jednostronny. Z tego powodu

opuścili zjazd

dwaj uczestnicy delegacji wileńskiej (trzej inni pozostali na zjeździe), którzy nie uważali się za upoważnionych do udziału w zjeździe jednego tylko kierunku ideowego wśród młodzieży jaki stanowią Młodzież Wszechpolska i Odrodzenie. Zjazd opuścił między innemi b. przewodniczący ostatniego Zjazdu Ogólnego Polskiej Młodzieży Akademickiej w Wilnie kol. Kiersnowski.

Tak zwany „Naczelny Komitet Akademicki“, nie mogąc legalnemi drogami zdobyć posłuchu młodzieży postanowił wywrzeć presję żądając: 1) aby członkowie Bratnich Pomocy należeli do Związku Narodowego P. M. A., który pozostaje pod rozkazami owego „Naczelnego“ Komitetu, 2) aby składki na rzecz N. K. A. pobierały Bratnie Pomoce, 3) aby Bratnie Pomoce stały się organami wyborczemi N. K. A. Najdziwniejsza była propozycja pierwsza wymagająca wprost aby każdy akademik potrzebujący pomocy należał do zwolenników N. K. A. czyli inaczej mówiąc podzielał poglądy Mł. Wszechpolskiej lub Odrodzenia. Pierwsze dwa ze wspomnianych uroszczeń N. K. A. rozpatrywała konferencja przedstawicieli Bratnich Pomocy w Warszawie i odrzuciła je.

Dażenie jednak N. K. A. do wciągnięcia Bratnich Pomocy w orbitę walk ideowo-politycznych dało wynik fatalny między innemi w Wilnie.

W roku ubiegłym Br. Pomoc w Wilnie była apolityczna i prezydjum jej składało się z przedstawicieli różnych kierunków, to też pracowała znakomicie. W roku bieżącym prezydjum Br. Pomocy opanowała Młodzież Wszechpolska czyli przyjaciele N. K. A. i zamiast myśleć o potrzebach akademików żąda debat nad propozycjami N. K. A. Rezultaty widoczne są dla każdego: w sklepie i Ognisku pustki obiady drogie i marne, sale nieopalane. Młodzież pragnie od Bratniaka pomocy a ten zamiast tego traci czas na dyskusje polityczne.

Obecnie

akcja N. K. A. załamała się.

Przyczyniło się to do tego niewątpliwie otrzeźwienie wśród młodzieży akademickiej, która odwraca się coraz bardziej od N. K. A.

Młodzież warszawska rzuciła hasło wyborów do Rad Akademickich i hasło zwołania zjazdu w Warszawie. Wilno winno do akcji tej przystąpić. Referent proponuje odpowiednią rezolucję.

Dyskusja.

Kol. Wójcik z Warszawy dał informacje o wyborach podkreślając, że frekwencja jest większa niż frekwencja w jakichkolwiek wyborach dotychczasowych.

Kol. Plewako (Odrodzenie) usiłował dowieść, że N. K. A. reprezentuje ogół młodzieży polskiej (na sali okrzyki: „Nie!“). wobec tego należy się poddać jego zarządowi. Kol. Plewako tłomaczy się, dlaczego przedstawiciele „Odrodzenia“ i „Młodzieży Wszechpolskiej w Komitecie Wykonawczym zjazdu wileńskiego

byli przeciwni potępieniu udziału młodzieży w zajściach grudniowych

co w konsekwencji spowodowało rozbicie Komitetu Wykonawczego, które było początkiem obecnego stanu. Kol. Plewako nawołuje do odrzucenia rezolucji referenta. Kol. Bocheński i kol. Kamiński wypowiedzieli się za wyborami. Kol. Kamiński dał świetną odprawę kol. Plewako, wskazując na

różnice natury etycznej

między obozami akademickiemi.

Przed głosowaniem większość przeciwników rezolucji cichaczem opuściła salę.

Rezolucję przyjęto przy oklaskach całej sali.

Sześć osób wstrzymało się od głosowania. Przeciwko rezolucji nie padł ani jeden głos. Oto ona.

REZOLUCJA WIECU.

„Wiec Polskiej Młodzieży Demokratycznej Uniw. S. B. stwierdza, że obecny brak przedstawicielstwa ogółu Polskiej Młodzieży Akad. środ. wileńskiego, jako też

brak reprezenacji młodz. Akad. całej Rzplitej

odbija się fatalnie na życie młodzieży. Wiec wita z uznaniem inicjatywę młodzieży warszawskiej, która w dniach 31 stycznia i 1 lutego r. b. przeprowadziła wybory do reprezentacji środowiskowej i zdecydowała zwołanie zjazdu Polskiej Młodz. Akad. Rzplitej.

Wiec postanawia wyłonić Komitet wykonawczy w składzie 5 osób, którego zdaniem będzie przeprowadzenie wyborów do Wileńskiej Rady Akademickiej na podstawach analogicznych do wyborów odbytych w dn. 31 stycznia i 1 lutego r. b. w Warszawie oraz wyborów przygotowanych we wszystkich innych środowiskach akademickich.

Wiec poleca Komitetowi wykonawczemu zwrócić się niezwłocznie do nowoobranej Warszawskiej Rady Akademickiej, aby zapowiedziany

zjazd Polskiej Młodz. Akad.

zwołała w najkrótszym czasie. Wiec poleca Komitetowi Wykonawczemu jednocześnie z wyborami Wileńskiej Rady Akademickiej przeprowadzić wybory na zjazd Polskiej Młodz. Akad. w Warszawie.

Wiec stwierdza, że zasadniczem zadaniem zjazdu jest: 1) uchwalenie Konstytucji życia akademickiego, którąby oparła wybory przedstawicielstw akademickich na podstawach demokratycznych (wybory powszechne, równe, tajne, stosunkowe), zaś życie akademickie uniezależniła od wpływu stronnictw politycznych starszego społeczeństwa; 2) przygotowanie zjazdu Międzynarodowego Młodz. Akad. zapowiedziane na r 1924 w Warszawie.

Wiec wzywa młodzież akademicką Uniw. S. B. do gremjalnego za przykładem innych środowisk wzięcia udziału w wyborach“.

Do Komitetu Wykonawczego Wiecu Polskiej Młodzieży Demokratycznej zostali powołani kol. kol. Wścieklica, Zabielski, Samowicz, Wilewski i Swaniewicz. W dwa dni później Komitet Wykonawczy Wiecu Polskiej Młodzieży Akademickiej ukonstytuował się jak nast.: przew. kol. Wścieklica, sekretarz kol. Samowicz, skarbnik kol. Wilewski.

W Krakowie.

(Korespondencja własna).

Kraków, 9 lutego 1924.

W ostaniej chwili otrzymujemy korespondencję z Krakowa, która dotarła do redakcji ze znacznem opóźnieniem; zawiera ona parę danych o sytuacji wyborczej. Mamy nadzieję, że w następnym n-rze „Nurtu“ będziemy w możności podać do wiadomości Sz. Czytelników bliższe w tej sprawie szczegóły. *(R).*

Sytuacja wyborcza w Krakowie jest do tej pory mało wyjaśniona. T. zw. „Naczelny Komitet Akad.“, uparcie dążąc do utworzenia przewidzianych w swej „Konstytucji“ Komitetów Miejscowych, z powodu niemożności ukonstytuowania się miejscowego Komitetu Wyborczego, naznaczył termin wyborów do „Miejscowego Komitetu Akademickiego“ na 8 marca, przesuwając odpowiednio termin zgłoszenia list na 6 lutego, a termin ogłoszenia list na 8 tegoż miesiąca.

Zainteresowanie ogółu akademików tymi „wyborami“ jest bardzo słabe. Prezes T-wa „Wzajemna Pomoc U. U. J.“ kol. Szubert Eustachy, odmówił udziału w miejscowym „Komitecie Wyborczym“, a sami wszechpolacy jeszcze 8 lutego w kuchni akademickiej zbierali podpisy na swoją listę, pomimo, iż o tej porze listy powinny były już być zgłoszone.

Młodzież demokratyczna, nie uznając kompetencji t. zw. „N. K. A.“, stoi na stanowisku konieczności przeprowadzenia demokratycznych wyborów do Rady Środowiskowej; w tym celu rozpisane będą tu wkrótce wybory.

Mamy nadzieję, że obóz demokratyczny zwarcie i solidarnie zamanifestuje swe stanowisko przez tłumny udział w wyborach do Rady.

W. Horodeński

W Lublinie.

(Korespondencja własna).

Lublin, 2 lutego 1924.

Pomimo klerykalno-nacjonalistycznego charakteru, który przeważa w U. L. — sprawa wyborów do M. K. A. przedstawia się dla prawicy akad. dość niefortunnie.

Już w dn. 11 stycznia powstał Blok Młodz. Demokratycznej St. U. L. zajmując negatywne stanowisko względem N. Z. P. M. A. i N. K. A., — który dążyć będzie wraz z całą opozycja do wyłonienia z pośród niej swego przedstawiciela. Blok skupił w sobie wszystkich członków O. M. N. grupy lubelskiej oraz b. wielu studentów i studentek, dla tych czy innych powodów nie należących dotychczas do żadnej organizacji.

Natomiast wybory do M. K. A. popiera „panujący i gromowładny“ obóz prawicy akad. z Bratniakiem na czele.

Tak, Br. Pomoc naszego Uniwersytetu zamiast nieść pomoc gospodarczą i kulturalną swym członkom, gorliwie popiera wybory do M. K. A. i agituje za zapisywaniem się do N. Z. P. M. A.

W sprawie tej, członkowie Wydziału Wykonawczego Bloku kol. Hałgas i niżej podpisany interwenjowali u księdza v.-rektora Szymańskiego przedkładając mu, że myśl uchwał V-ej sesji Rady Delegatów Bratnich Pomocy, odbytej we wrześniu r. z. w Warszawie, Bratnie Pomoce Uczelni Wyższych mają się negatywnie ustosunkować względem wyborów do N. Z. P. M. A. w celu nie wnoszenia polityki na tereny swej działalności samopomocowej.

Ksiądz v.-rektor obiecał naszym pertraktantom, iż w rozmowie z prezesem Br. Pom. zwróci jego uwagę na powyższe uchwały, przyczem zaznaczył iż całkowicie podziela pogląd o apolityczność Br. P. Jednakże na rezultat owej konferencji czekamy do dziś dnia — bezskutecznie.

W związku z wyborami do „narodowego" związku P. M. A. w Nr. 17 „Głosu Lubelskiego" z dn. 17 b. m. ogłoszony został Kalendarz wyborczy do M. K. A., oraz „Lista Ak. Jedności Narodowej" — dziwny nowotwór — niemowlę „Chjeny" która została złożona na ręce miejscowej Okr. Kom. Wyborczej. Kandydują do M. K. A. w Lublinie: ks. Wojnarowski, p. Czesław Borer, p. Wit Klonowiecki, p. Marja Kabarowska, p. Stanisław Szczęch i inni.

Fakt ten naogół został przez szerokie koła przyjęty z lekceważącą obojętnością. Natomiast wśród obozu demokratycznego panuje wielkie ożywienie.

Dn. 28 ub. m. odbyło się w murach U. L. wielkie zebranie „Bloku". Tegoż dnia ukazała się obszerna odezwa - komunikat Bloku P. M. P. Demokratycznej S. U. L., wydana przez wydział wykonawczy. Odezwa ta objaśnia dobitnie, dlaczego Blok do wyborów do M. K. A. nie przystąpił, oraz wytyczna zasady, na których winien się oprzeć przyszły Narodowy Związek P. M. A.

Komunikat ten w niejednem miejscu nawiązuje do „Nurtu", co świadczy dobitnie o sympatji i wzięciu, jakie sobie to nowe pismo na terenie lubelskim zdobyło.

Jerzy Raczkowski.

POWSTANIE RADY AKADEMICKIEJ ŚRODOWISKA LUBELSKIEGO.

W ostaniej chwili dowiadujemy się, że powstanie Rady Środowiskowej w Lublinie jest faktem dokonanym.

Na 15 i 16 b. m. rozpisane były wybory, które jednakowoż uznano za bezprzedmiotowe wobec tego, że w przepisanym terminie zgłoszona została tylko jedna lista. Wobec tego z listy tej weszli do Rady: 1) Hałgas Michał, 2) Mazurkiewicz Józef, 3) Kuncewicz Czesław, 4) Raczkowski Jerzy, 5) Oleszek Kazimierz, zaś jako zastępcy Mazurek, Głębocka i inni.

We Lwowie.

(Korespondencja własna).

Lwów, 18 lutego.

Młodzież demokratyczna we Lwowie idąc za wzorem innych środowisk, nie uznała samozwańczego zjazdu odbytego na wiosnę, i urządziła wybory do własnej reprezentacji zwierzchniej. Na dziś, t. j. 18 b. m. rozpisano wybory na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Rada lwowska składać się będzie z 16 radnych, studentów-polaków.

Głosowanie, które trwało przez cały dzień dało rezultat nader [illegible], jeżeli się zważy na specjalnie wytężoną kontragitację endecji, która poczuła się zagrożona w swych podstawach. Do tej pory (godz. 9-a) stwierdzono, że głosowało około tysiąca akademików. Mandaty przypadną prawdopodobnie jak następuje:

6 mandatów — lista ludowa.

4 mandaty — lista socj. „Życia".

3 mandaty — lista niezależnej organizacji dem. „Kuźnica".

3 mandaty — lista „Zjednoczenia pol. mł. akad. pochodzenia żyd.".

„Wasz".

Honny soit qui mal y pense...

Czytamy w „Naszym Przeglądzie": Nadrabin Budapesztu, dr. Simon Hevesy obchodził w tych dniach 30-letni jubileusz działalności kapłańskiej. Z tego powodu gmina żydowska i rozmaite stowarzyszenia religijne urządziły wielką uroczystość, by uczcić jubilata, którego otacza powszechny szacunek zarówno jako uczonego jak i kapłana i kaznodzieję. Pośród osób, przemawiających na uroczystości, dr. Szabolesi odczytał pozdrowienie żydowskich studentów, zmuszonych wskutek numerus clausus odbywać studja na obcych uniwersytetach. *Mówca w imieniu żydów węgierskich dziękował włoskiemu prezydentowi ministrów Mussolini'emu i ministrowi oświaty Gentili'emu, który umożliwił studentom, wygnanym z Węgier studja na uniwersytetach włoskich* i przebywanie we Włoszech przez darowanie im opłat imatrykulacyjnych i kolegjalnych.

Ale nie tylko budapeszteńscy żydzi są w łaskach u wodza włoskich faszystów.

Nadrabina rzymskiego zapewnił w tym tygodniu „Duce" Benito Mussolini — informuje dalej „Nasz Przegląd" — że partja jego niema nic wspólnego z antysemityzmem, że antysemityzm potępia, a żydożerców, strojących się w barwy faszyzmu włoskiego oskarża o nadużywanie firmy dla niedogodnych celów".

Tyle „Nasz Przegląd"... Gdy po raz pierwszy czytałem ten ustęp, mocą dziwnych prawideł skojarzeń stanął mi przed oczyma jakiś tłum ludzi ciągnący w pochodzie przez Krakowskie Przedmieście... Tłum młodzieży uniwersyteckiej... Rozognione twarze... wiele korporanckich czapek.. śpiewy.. sztandary... okrzyki: „Niech żyje numerus clausus"... „Precz z żydami!"... „Niech żyje faszyzm, wiwat Mussolini"...

Doprawdy myśl czasem płata takie niedorzeczne figle...

E.-Eł.

Z chwili bieżącej.

Dookoła wyborów.

Czem są zasady demokratyczne dla Wszechpolaków?

Sprostowanie kol. Muszalskiego. — „Dziś uznajemy rządy większości", a jutro?... — O większości durniów i mniejszości autorytetów.

W związku z sprawozdaniem z „In-" pomieszczonem w 2 n-rze „Nurtu" p. t. „Informacyjne zebranie Stow. Harcerskiego" otrzymujemy list od kol. Muszalskiego, który powołując się na hasła etyki życia społecznego głoszone przez „Nurt" prosi „z koleżeńskim zaufaniem" o sprostowanie ustępu z jego przemówienia, przytoczonego w cudzysłowie w brzmieniu: „Dziś jeszcze większość niestety rządzi. Niestety! Gdyż osobiście uznaję demokrację za rzecz szkodliwą. Nie rządy większości, która zawsze jest większością głupców, lecz rządy mniejszości autorytetów — winny być naszem dążeniem".

Kol. Muszalski stwierdza, że „uwzględniając właściwości streszczenia" można było przełożyć jego słowa „zawierające myśli istotnie wypowiedziane jedynie w sposób następujący":

„*Nie są naszą, Młodzieży Wszechpolskiej, ideą rządy większości* *), która, niestety, może niekiedy być większością durniów, lecz rządy autorytetów, chociażby nawet znalazły się one w mniejszości. Ta kwestja zresztą w stosunkach światłego społeczeństwa akademickiego niema wielkiej ostrości. Jednakże godzimy się na demokrację, uznajemy *dziś* rządy większości. Natomiast lewicowa młodzież demokratyczna *niestety (!), nie uznaje szkodliwości demokracji*, uznaje zaś chyba kardynalną zasadę demokratyczną rządów większości, a więc uszanować winną wolę każdej większości"...

Przytaczamy lojalnie sprostowanie przedstawiciela Młodzieży Wszechpolskiej. Prostuje ono rzeczywiście rzecz o zasadniczem znaczeniu. Stwierdza przedewszystkiem, że pogląd o szkodliwości demokracji, jako społecznego ustroju o szkodliwości idei rządów większości nie jest osobistym poglądem mówcy, jak przypuszczaliśmy w naszem sprawozdaniu, ale oficjalnem credo Wszechpolskiej Młodzieży. Stwierdzenie tego faktu było naprawdę nieodzowną rzeczą. Ułatwi ono na przyszłość orjentację w ideowem obliczu młodych szermierzy nacjonalizmu polskiego.

„Uznajemy dziś rządy większości"... Zwrot ten maluje ciekawie utylitaryzm „zasad", jakiemi kieruje się Młodzież Wszechpolska w stosunku do podstawowych zagadnień życia zbiorowego. Uznajemy dziś... ponieważ dziś my jesteśmy w większości. Nie uznajemy „w zasadzie", ponieważ niema „gwarancji", że zawsze w tej większości będziemy... Taki moralny sens można wyciągnąć z enuncjacji kol. Muszalskiego, być może zresztą, że wbrew jego zamiarom. Faktem jest, że kryterjum „większości durniów" czy „mniejszości autorytetów", są mocno względne i dające się w miarę potrzeby, na różne strony, nicować. Są także obosieczne. W chwili, gdy młodzież nacjonalistyczna jest, jak (jej!) się zdaje — w większości należałoby się z niemi bardzo ostrożnie obchodzić...

*) Wszystkie podkreślenia pochodzą od Redakcji.

„Odrodzenie" i „M. K. A."

Za, czy — przeciw?

Konieczność pełnych wyjaśnień.

Od kol. Kaczorowskiego, sekretarza t. zw. „Naczelnego Komitetu Akademickiego", a zarazem członka „Odrodzenia" otrzymujemy list, w którym kol. Kaczorowski stwierdza że na omawianym przez nas w n-rze 1 „Nurtu" wieczorze dyskusyjnym „Odrodzenia", odbytym w Warszawie 12 ub. m., nie oświadczył, iż „Odrodzenie" w wyborach do M. K. A. w Warszawie udziału nie bierze. Kolega K. zaznacza, *że* oświadczył wówczas „całkiem wyraźnie i dobitnie, *że* „Odrodzenie", uznając statut Zw. Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, uchwalony na III O. Z P. M. A. we Lwowie, w którego tworzeniu samo brało czynny udział, — uznaje eo ipso, wszystkie władze na podstawie statutu tego wyłonione. Inną jest rzeczą, że „Odrodzenie" nie dysygnując swoich członków do M. K. A. w Warszawie, nie bierze tem samem odpowiedzialności za jego obecny skład (jako danego gabinetu; przyp. autora listu), uznając oczywiście M. K. A. za prawowitą władzę i biorąc czynny udział w wyborach za pomocą złożenia białych wartek, lub głosowania na inną listę, o ileby sam akt głosowania doszedł do skutku. Tego, jak wiadomo, nie będzie z powodu złożenia tylko jednej listy".

List powyższy stosunku „Odrodzenia" do t. zw. Naczelnego i Miejscowego Komitetu nie tylko nie wyjaśnia, lecz nawet go zaciemnia. Wyjaśnieniami o składzie uznawanego lub też nie uznawanego „gabinetu", o złożeniu białych czy kolorowych kartek—ogół młodzieży zadowolić się nie może. Może wreszcie jednak koledzy z „Odrodzenia" skończą ze swą pełną niewytłomaczonych łamańców i hiper-subtelności taktyką, którą z lubością zaczynają od pewnego czasu uprawiać. Opinja publiczna oczekuje wyczerpujących i istotnych wyjaśnień. List kolegi Kaczorowskiego konieczność pełnej takiej enuncjacji tylko potwierdza. O zbyt ważną rzecz idzie bowiem, by można bawić się opinją w „chowanego".

Wśród pism młodzieży.

Zaledwie „Nurt" zdążył wypłynąć na na dostępną ogółowi widownię i wartkim pędem zaczął zmierzać poprzez burze teraźniejszości akademickiej ku celom, które stopniowo coraz wyraźniej zaznacza się na tle ścierających się poglądów, — a już się znalazł na terenie „Akademika" jakiś spóźniony „publicysta", który, nie umiejąc snać inaczej, spróbował poczęstować pismo nasze na powitanie specjalnym wyrobem monopolowym „bojowców" tego typu, którzy mają również swój „poziom" walki.

Monopolowy specyfik tych „kolegów" ma przepisową receptę: parę konceptów, z których najwyżej koń by się uśmiał, następnie kubełek z pomyjkami, potem dla okrasy jedno zdanie niby do sensu i wreszcie — „stop".

W tych warunkach polemika nawet z tem jednem niby do sensu, zdaniem staje się czemś, na co przy największej nawet dozie dobrej woli i pobłażliwości trudno jest się zdobyć, stop...

Humor i satyra.

„Szopka w Uniwersytecie".

Pod powyższym tytułem wystawiono w ostatnim tygodniu stycznia w „Wodewilu" zbiór piosenek i utworów humorystycznych, biorących za przedmiot satyry kilkanaście postaci profesorskich i studenckich, więcej lub mniej szeroko znanych na bruku dziedzińca uniwersyteckiego. Niezawodnie imprezy tego rodzaju przyczynią się do ożywienia życia akademickiego, nie sposób jednak powstrzymać żalu, że dobry smak i kultura artystyczna nieznanych autorów nie pouczyły ich, że widowisko zyskałoby jedynie, gdyby niektóre z zawartych w niem „kawałów" nie były nigdy przeniknęły poza cztery ściany kawalerskiego pokoju.

(S. H.).

Pamiętajcie o skarbie Rzeczypospolitej!

Tak woła odezwa Br. Pom. W.S.H.

Ogłoszenie subskrypcji na akcje Polsk. Banku Emisyjnego.

Otrzymujemy nast. odezwę:

Akcja sanacji finansowej wszczęta przez Min. Skarbu, zyskująca poparcie u całego społeczeństwa, nie może przejść bez oddźwięku wśród ogółu Akademickiego, a tembardziej wśród członków Br. Pom. st. W.S.H.

My, którzy umieliśmy w czasie krwawych bojów oddawać życie za Ojczyznę, nie omieszkamy i dziś z tymże samym zapałem przyczynić się do akcji dalszej odbudowy Państwa Polskiego, której zasadniczym postulatem jest — naprawa Skarbu.

Przystępujmy więc do składania choćby najdrobniejszych funduszów na zakup akcji „Polskiego Banku Emisyjnego“.

Zarząd Br. Pom. st. W.S.H. w Warszawie, chcąc po wsze czasy zadokumentować swój udział w tworzącej się instytucji emisyjnej zyskać jeden, lub dwa głosy na Walnem Zgromadzeniu Akcjonarjuszy „Polskiego Banku Emisyjnego“, niniejszym ogłasza subskrypcję na akcje na warunkach następujących:

1) Wkłady są przyjmowane w wysokości 5, 10, 15 it.d. złp. w okrągłych piątkowych sumach.

2) Właścicielem akcji w wysokości wpłaconego wkładu jest każdy poszczególny subskrybent.

3) Akcje będą złożone w depozyt Br. Pom. st. W.S.H., która wobec Polskiego Banku Emisyjnego będzie legitymowała się z posiadanych akcji i zabierała głos, przysługujący z prawa posiadania tych na Walnem Zgromadzeniu Akcjonarjuszy.

4) Bratnia Pomoc zobowiązuje się:

a) każdemu subskrybentowi wypłacać rok-rocznie, w stosunku do wpłaconego wkładu dywidendę, prawnie przypadającą na każdą akcję.

b) na żądanie studenta opuszczającego nasz zakład naukowy wykupić wniesiony przez niego udział, lub akceptować cesję na rzecz innego studenta W.S.H. w Warszawie.

5) Wkłady przyjmuje Sekcja Finansowa, która jednocześnie będzie wydawała pokwitowania tymczasowe do chwili zmiany tych na pokwitowania właściwe.

Niech nikogo nie zabraknie w szeregu!

Warszawa, d. 7.2 1924 r.

Za sekretarza (—) **K. Świderski.**
Przew. Sekcji Naukowej.
(—) **W. Narajowski,**
Prezes Br. Pomocy.

Przykład powyższy powinien znaleźć rychłych naśladowców w innych Bratnich Pomocach, apel zaś szybkie i realne poparcie u ogółu studentów! (P. R.).

Koło studentów-Polaków w Antwerpji.

(Korespondencja własna „Nurtu“).

Antwerpja, 1 lutego 1924.

Wiadomość o powstaniu „Nurtu“ dotarła tutaj w ostatnich dniach, budząc w kołach studenckich polaków łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Konieczność pisma takiego uznajemy tu niemal wszyscy, gdyż od dawna odczuwaliśmy brak wykładnika ideowego polskiej młodzieży demokratycznej. Chętnie podejmę obowiązki Waszego stałego informatora i współpracownika na tutejszym terenie. Nim zasiądę dla napisania dłuższego artykułu, spieszę podać kolegom w Polsce choć tę krótką, a przecież ważną wiadomość.

Oto z końcem listopada ub. r. założyliśmy tu pierwsze od czasu wojny „Koło Studentów Polaków w Antwerpji“. Koło liczy 14 członków. Zarząd Koła stanowią: Andrzej Potocki — prezes, Antoni Chaciński — wiceprezes, Tomasz Sobański — sekretarz, Stanisław Ryl — skarbnik i Stanisław Sobański — gospodarz lokalu. Koło ma swój własny lokal przy ul. Van Beers Nr. 30.

Przesyłam Kolegom-rodakom serdeczne pozdrowienia, Wam zaś koledzy szczere życzenia powodzenia w Waszej tak pożytecznej pracy.

Ryst.

Pośród książek i wydawnictw.

Nakładem Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska“ wychodzi pod nazwą

WIELKIEJ BIBLJOTEKI

cały szereg nowych i niezbędnych wydań najlepszych utworów polskich i obcych z zakresu powieści, dramatu, nowelistyki i poezji. Powinien o tem wiedzieć każdy słuchacz literatury potrzebujący wydań solidnych i niedrogich.

„Wielka Bibljoteka“ wydaje nareszcie m. inn. wśród dzieł naszych klasyków dotychczas mniej rozpowszechnionego Norwida („Promethidion“, „Krakus-Wanda“) co jest rzeczą naprawdę miłą.

W nowym wydaniu ukazał się także „Don Juan“ Byrona i „Boska Komedja“ Dantego w pięknym przekładzie Porębowicza. Co jednak godne uwagi to, że „Wielka Bibljoteka“ poza nowożytnemi klasykami nie zapomina i o blizkich nam twórcach, dając utwory Ibsena („Peer Gynt“, „Brand“) w przekładzie Kasprowicza lub świetne „Ody barbarzyńskie“ Giosue Carducciego w tłumaczeniu Julji Dicksteinówny.

Zresztą nie możemy tu wyliczyć wszystkich dzieł bogatego wydawnictwa „Wielkiej Bibljoteki“, sądząc że każdy student, pragnący znać najwybitniejsze dzieła literatury europejskiej dawnej i współczesnej, sam się „Wielką Bibljoteką“ zainteresuje.

***

„KOMEDJA LUDZKA“ BALZAKA W TŁOMACZENIU BOY'A.

Jak się dowiadujemy, znakomity znawca i tłomacz literatury francuskiej, Boy, przystępuje w najbliższym czasie do wydania „Komedji ludzkiej“ jednego z najgenjalniejszych pisarzy świata Honarjusza Balzaka. Wydawnictwo to obliczone jest na wielką skalę, i objąć ma kilkadziesiąt tomów, z których każdy opatrzony będzie komentarzem tłomacza. Nowe to wydawnictwo, które zdołało już wzbudzić powszechne zainteresowanie ukazywać się ma tomami, w odstępach miesięcznych, w liczbie conajmniej dziesięciu tomów rocznie. Pierwszy tom obejmuje Monografję Balzaka — pióra Boy'a, przedmowę Balzaka do całości „Komedji ludzkiej“ oraz powieść „Ludwik Lambert“. Dalsze tomy pod prasą.

***

PRZEGLĄD WARSZAWSKI

miesięcznik poświęcony literaturze, sztuce i nauce wychodzi pod redakcją prof. Mieczysława Tretera. Nakładem Instytutu Wydaw. „Bibljoteka Polska“.

Oto gdzie się szerzy wciąż nowa strawa dla ducha i umysłu. „Przegląd Warszawski“ w całym szeregu artykułów daje obraz idącej wciąż naprzód kultury polskiej i obcej. Pismo to nie poprzestaje na badaniach zresztą bardzo cennych zdobyczy przeszłości lecz idzie z życiem i jest naprawdę życia współczesnego przeglądem.

Niema tu niskiej i tchórzliwej metody przemilczania w stosunku do nowych ludzi i prądów, metody która się przyjęła wśród pewnych sfer naszej publicystyki.

Bogaty dział kroniki w „Przeglądzie“ to szereg poważnych, naukowych omówień idących krok w krok za każdą nową i cenną książką z literatury pięknej czy naukowej, za życiem w sztuce i teatrze.

Pod względem zewnętrznym pismo redagowane jest starannie i przejrzyście, przypominając układem Mercure de France.

„Przegląd Warsz.“ jest pismem, które powinno być czytane skrupulatnie przez każdego studenta humanistę, który chce się utrzymać na powierzchni współczesnych badań naukowych i wiadomości o teraz rozwijającej się kulturze i chce mieć jednocześnie dobre wzory, jak na tem polu pracować należy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: *KRZYSZTOF BIEŃKOWSKI.*

Drukarnia „Rotacyjna“ Marszałkowska 148.